GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 1 września 2022 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 203.10091, 1 Nakład 60 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

SZKOŁA 2022

WRZEŚNIOWE ŁAMIGŁÓWKI

Jak spiąć plan lekcji, gdy nauczyciele odchodzą? ▶4-5

Czy za kierownicą Ubera da się sprawdzać klasówki? ▶18-19

FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

#SZKOŁA BEZ BZDUR

Daj czerwoną kartkę Czarnkowi. Włóż wiedzę do HiT-u!

O akcji ▶13

Ponad 70 mld zł na emerytów

PiS kupuje wyborcze głosy

Aż trzy dodatkowe świadczenia rząd wypłaci w 2023 r. emerytom – 13., 14. i 15. emeryturę. **Do tego dojdzie hojna waloryzacja**

Leszek Kostrzewski

Jak dowiedziała się Wyborcza.biz, jednym z głównych punktów programu PiS dla emerytów na przyszły rok będzie ogłoszenie, że 14. emerytura zostanie, podobnie jak 13. wypłacana na stałe.

Wcześniej politycy PiS powtarzali, że to świadczenie jednorazowe, wypłacone tylko raz – w 2021 r. Ostatecznie po głosach krytyki ze strony opozycji rząd zgodził się na czternastkę również w tym roku. Wypłata przewidziana jest od 25 sierpnia do 20 września. Będzie też wypłacona w 2023 r. Ale to nie koniec prezentów dla seniorów.

W roku wyborczym ma być też wypłacona 15. emerytura. Zasugerował to już prezydent Andrzej Duda.

„Jeżeli będzie potrzebna 15. emerytura, to również trzeba będzie ją rozważyć, także w kontekście możliwości budżetowych. To są na pewno kwestie, nad którymi ja będę z rządem pracował i będę do tego rząd mobilizował. Szereg tych działań, o których mówimy, jest przeze mnie omawiany" – podkreślił kilka dni temu prezydent.

W lutym 2020 r. prezydent mówił z kolei: – Mam nadzieję, że będzie 14. emerytura, potem, daj Boże, 15. emerytura, aż dojdziemy do tego, że podwyższymy państwu wszystkie świadczenia emerytalne w sposób bardzo znaczący, bo to jest ważne.

Nasze źródło w rządzie mówi, że 15. emerytura ma być jednorazowo wypłacona tylko w 2023 r.

Waloryzacja 13,8 proc.

W przyszłym roku emerytów czeka też hojna waloryzacja świadczeń. To akurat nie jest prezent od rządu, ale wynika ze wskaźników ekonomicznych.

O wysokości waloryzacji świadczeń decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku – inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije rekordy, a to oznacza, że waloryzacja też będzie rekordowa. Z przyjętego przez rząd we wtorek projektu budżetu na 2023 r. wynika, że waloryzacja osiągnie 13,8 proc.

A to oznacza, że najniższa emerytura i renta wynosząca dziś 1338,44 brutto wzrośnie o 184,70 zł brutto; a średnia emerytura – dziś 2600 zł brutto – wzrośnie o 358,80 zł brutto.

Kolejne dodatkowe emerytury?

Dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego, policzył dla Wyborczej.biz, że waloryzacja i wypłata trzech zapowiadanych świadczeń to łączny dodatkowy koszt dla finansów publicznych w wysokości ponad 70 mld zł. – Czyli prawie tyle, ile 500 plus przez dwa lata. Warto zwrócić jednak uwagę na to, że 500 plus nadal nie będzie waloryzowane, a świadczenia emerytalne wzrosną znacznie – to pokazuje, na czyje głosy liczy rząd – mówi Kolek.

Niewykluczone, że w kolejnych latach wydatki na emerytury jeszcze bardziej wzrosną.

W czerwcu 2020 r. w Kielcach prezydent Andrzej Duda mówił bowiem: – Powiedziałem do koleżanek i kolegów z rządu: słuchajcie, sprawa jest prosta – trzeba zacząć wypłacać emerytom i rencistom dodatkowe świadczenia i trzeba starać się wypłacać ich coraz więcej. Może w końcu uda się nam dojść do pełnych dwunastu i będzie za każdym razem dwa razy tyle, ile do tej pory mieli. Bo o to właśnie chodzi, bo to będzie dla nich rzeczywiście znaczący wzrost. Do tego zmierzamy. ●

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
35>
9 770860 908143
1 RP

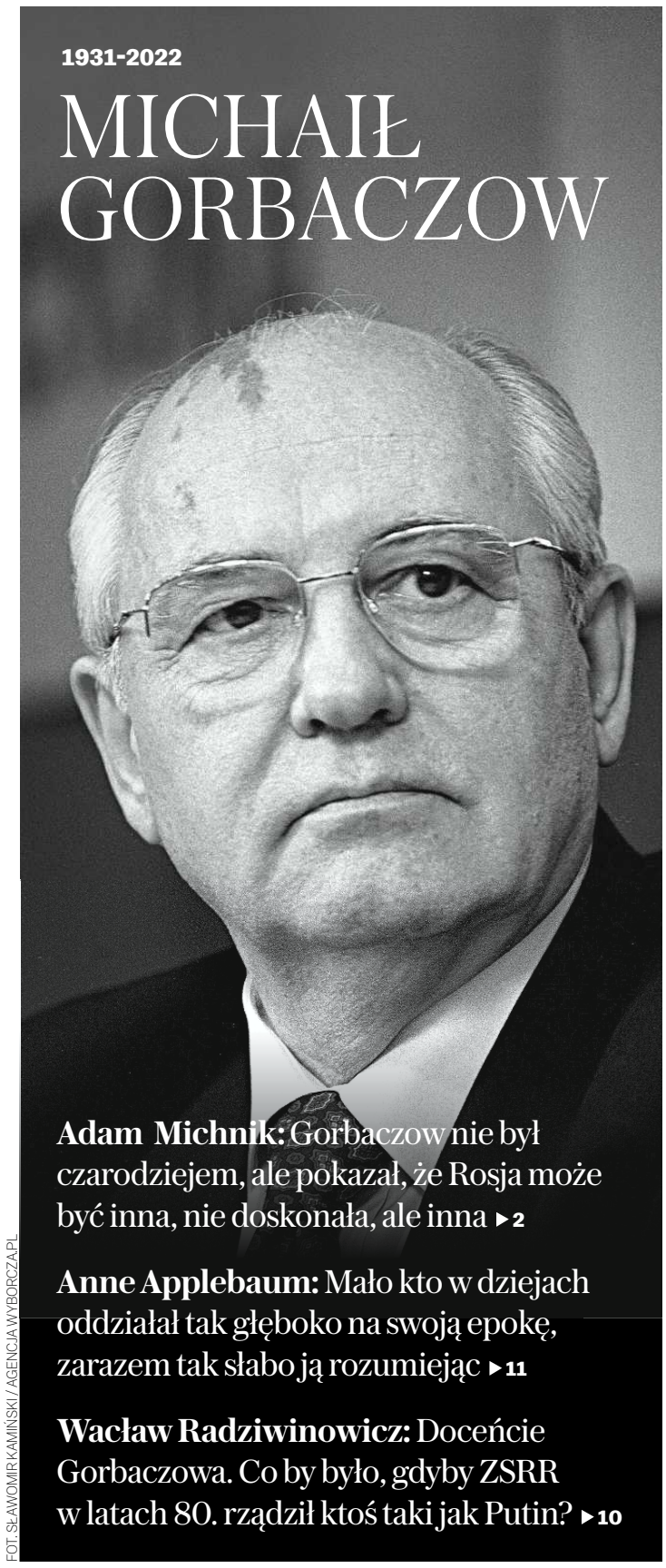

1931-2022

MICHAIŁ GORBACZOW

Adam Michnik: Gorbaczow nie był czarodziejem, ale pokazał, że Rosja może być inna, nie doskonała, ale inna ▶2

Anne Applebaum: Mało kto w dziejach oddziałał tak głęboko na swoją epokę, zarazem tak słabo ją rozumiejąc ▶11

Wacław Radziwinowicz: Doceńcie Gorbaczowa. Co by było, gdyby ZSRR w latach 80. rządził ktoś taki jak Putin? ▶10

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

eprasa.pl f59ba7d777

Adam Michnik

Rosja może być inna

Gorbaczow przypomina mi cara Aleksandra II, który w okresie odwilży posewastopolskiej po wojnie krymskiej przemówił w Rosji innym językiem. Chciał zmodernizować Rosję, zniósł poddaństwo. W miejscu, w którym zginął z ręki zamachowca, stoi dzisiaj w Petersburgu cerkiew ufundowana na jego cześć.

Gorbaczow też zasłużył na pomniki. Był aparatczykiem, który chciał zmodernizować system, otworzyć na świat, zrobić Związek Sowiecki z ludzką twarzą. Nigdy nie stał się klasycznym demokratą. Więcej – reformując Związek Sowiecki, chciał go obronić.

Ale polscy demokraci powinni pamiętać, że nie wiadomo, jak by się w Polsce wszystko poukładało bez pierestrojki. To Gorbaczow powiedział polskim komunistom „macie wolną rękę", co otworzyło drogę do Okrągłego Stołu, do wyborów, które opozycja solidarnościowa wygrała, i do prawdy historycznej. Pragnął wypełnić białe plamy w historii, np. zbrodnię katyńską. Powiedzenie prawdy o Katyniu przewracało całą sowiecką interpretację II wojny.

Za jego czasów wszyscy, którzy siedzieli w łagrach w okresie Breżniewa, zostali uwolnieni. Dopiero Putin te więzienia zaczął znów zapełniać

Byłem kiedyś na spotkaniu. Spytano Gorbaczowa, dlaczego tyle oddał. „Co ja oddałem?" – on na to. „No Niemcy, Polskę". Gorbaczow zdenerwowany zapytał: „Komu oddałem? Niemcy oddałem Niemcom, Polskę Polakom. Tego byście chcieli dla Rosji? Żeby była opresorem w innych krajach?".

Myślę, że dla niego wojna z Ukrainą musiała być czymś strasznym. Zrobiłby wszystko, żeby znaleźć porozumienie.

Gorbaczow otworzył więzienia. Za jego czasów wszyscy, którzy siedzieli w łagrach w okresie Breżniewa, zostali uwolnieni. Dopiero Putin te więzienia zaczął znów zapełniać.

Oczywiście Rosja to wielki kraj, rozmaite siły – stalinowskie, wielkorosyjskie – są tam mocne. Gorbaczow nie był czarodziejem, ale pokazał, że Rosja może być inna, nie doskonała, ale inna. I tym się różni od Putina. Nie zbudował potężnej Rosji, ale rosyjskim ludziom dał oddech wolności.

Kiedyś mu to powiedziałem, na jakimś mityngu: „Dzięki panu, Michaile Siergiejewiczu, my dzisiaj możemy między sobą rozmawiać jako wolni ludzie". Życie milionów w tej części świata nabrało sensu i smaku – tę potrawę w dużej mierze zgotował Michaił Siergiejewicz Gorbaczow.

Myślę, że byłem dla niego dziwaczną konstrukcją, słoniem, co ma dwie trąby. No bo jak to – on słyszał, że ci dysydenci w Polsce tacy okropni, a tu Polak lubi Rosjan i nie życzy źle Rosji, życzy dobrze rosyjskiej demokracji.

Wierzę, że autor jego biografii, ostatni szef jego doradców Andriej Graczow, napisze jeszcze jeden – ostatni – rozdział, w którym poznamy Gorbaczowa bez cenzury i bez autocenzury. To będzie pasjonująca opowieść o człowieku, który przypominał Syzyfa. Pchał bez przerwy ten kamień wolności na szczyt. I został ciężko poobijany. Ale to, co zrobił, jest niezapomniane.

Będę go zawsze bronił i zawsze będę o nim pamiętał. ●

Estonia
Padają ostatnie pomniki

FOT. SERGEI STEPANOV / AP

Robotnicy usuwają radziecki czołg T-34 zainstalowany w Narwie jako pomnik. Postumenty Lenina runęły, gdy Litwa, Łotwa i Estonia odzyskały niepodległość i uniezależniły się od Związku Radzieckiego. Zmieniono też nazwy ulic, ale pozostało wiele pomników Armii Czerwonej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Strajki trwają

4

ZŁ BRUTTO

O tyle więcej za godzinę pracy będą się domagać pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi. W 42. rocznicę Porozumień Sierpniowych sprawdziliśmy, kto dziś walczy o podwyżki.

▶ **Wyborcza.biz**

Najdroższy serial świata
„Władca Pierścieni: Pierścienie Władzy"

To nowa wizja Śródziemia, które opisał J.R.R. Tolkien, a pokazał w filmach Peter Jackson. Serial budzi kontrowersje, bo Amazon Prime Video ma ograniczone prawa do książek.

Twórcy chcą skompresować kilkusetletnią historię w 30-40 latach (bo tyle wiarygodnie udałoby się pokazać w kilku sezonach bez wymiany połowy obsady). Zmieścić w nich przebitki z Wojny Gniewu, powolne odradzanie się potęgi Saurona i stworzenie przez niego wszystkich 20 pierścieni oraz wprowadzić bohaterów, którzy pojawiają się w czasie ostatecznej bitwy kończącej Drugą Erę.

Współpraca Amazona z Tolkien Estate jest ponoć na tyle zażyła, że brak praw do niektórych książek może się okazać mniejszym problemem niż to, że o samej Drugiej Erze profesor napisał niewiele i luki trzeba uzupełniać wymyślonymi od zera wątkami.

Tymczasem fani książek bronią spuścizny Tolkiena jak niepodległości. Nie odpowiada im dopisywanie nowych postaci i obsadzenie w niektórych rolach ciemnoskórych aktorów.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Fandom serialu nie widział, w przeciwieństwie do recenzentów, którym pokazano dwa z ośmiu odcinków. Scenariusza na razie ocenić nie sposób, oczarowują zdjęcia i rozmach burzący granice małego ekranu. Czy dobre pierwsze odcinki przekonają fanów, którzy dawno już zdecydowali, że serial Amazona spodobać im się nie może? ●

Radosław Czyż

Zastanawiam się, czy tego drugiego tomu [podręcznika do historii i teraźniejszości] nie trzeba będzie wydać pod pseudonimem

PROF. WOJCIECH ROSZKOWSKI
w wywiadzie dla Interii

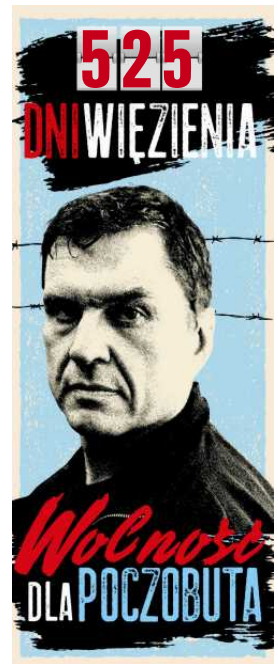

Wyborcza poleca

Wolna Sobota

Szkoła. Wszyscy mają dość

Dość źle przeprowadzonych reform, które tylko pogłębiają chaos. Dość nauczycieli, którzy wydają się niezainteresowani uczniami. Dość rodziców, którzy narzekają na edukację. Wszyscy mają dość polskiej szkoły.

Czytaj w sobotę

FOT. JAKUB OCIEPA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poradnik

Gdy rośnie zadłużenie

Długi konsumentów zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Długów wynoszą ponad 45 mld zł. Jak się pozbyć zadłużenia. Do czego ma prawo komornik, do czego windykator. Na czym polega upadłość konsumencka. **Czytaj jutro**

eprasa.pl f59ba7d777

Inflacja znów rekordowa

Miał być letni szczyt inflacji, a zaraz po nim spadek. Nic z tego. Wzrost cen w sierpniu jest kolejnym rekordem 25-lecia. Nie ma mądrych na drożyznę – w sierpniu inflacja wyniosła aż 16,1 proc.

Patrycja Maciejewicz

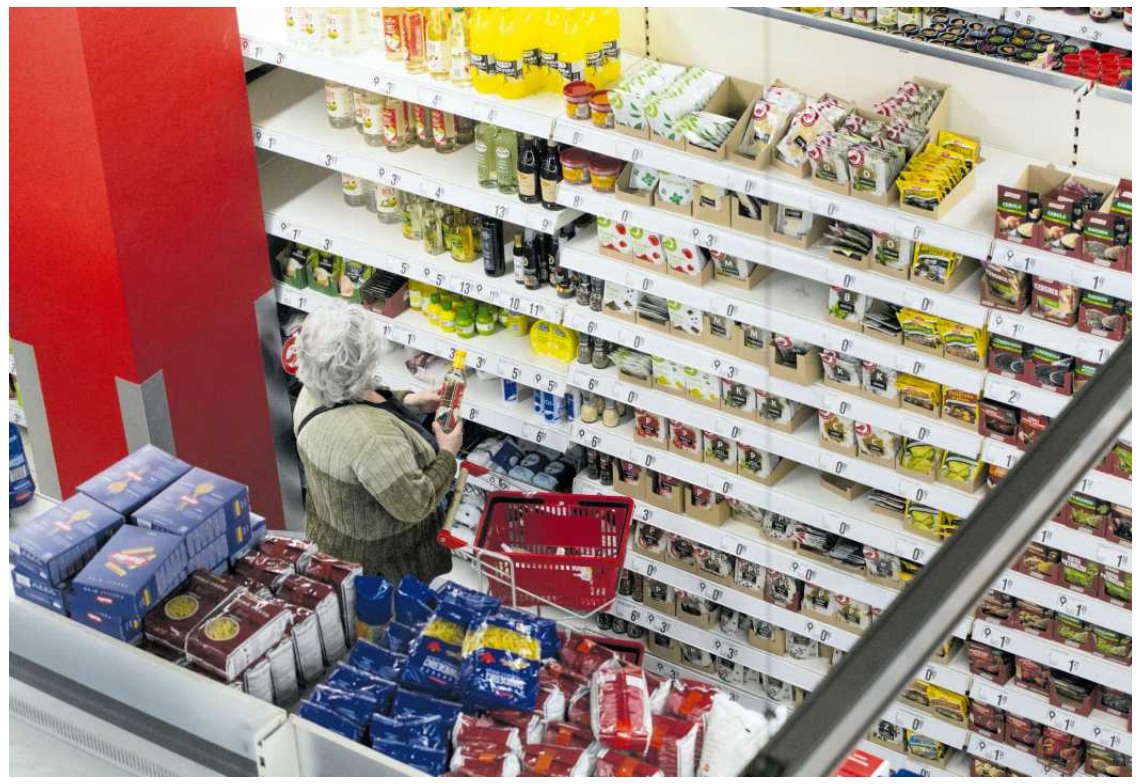

• **Ceny żywności wciąż rosną** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przez ostatnie dwa miesiące wskaźnik wzrostu cen utrzymywał się na poziomie 15,6 proc. Dla tych, którzy wypatrują jaskółek zapowiadających koniec drożyzny, miał to być dobry sygnał, wszak inflacja przestała rosnąć. Nadzieje te są jednak dość płonne.

Po pierwsze, prezes NBP Adam Glapiński od wielu miesięcy obiecuje, że szczyt inflacji jest tuż-tuż i zaraz będzie można obniżać stopy procentowe. Nic takiego się nie wydarza.

Po drugie, analitycy, przygotowując prognozy na lipiec, mieli nadzieję na lekki spadek inflacji, ale GUS ostatecznie ogłosił jej stabilizację.

Po trzecie, podobne nadzieje na spadek inflacji tliły się i tym razem. Średnia prognoz analityków mówiła o 15,4 proc., a niektórzy, jak na przykład zespół z Pekao SA, spodziewali się wyniku 15,3 proc.

Rekord goni rekord

Ze wstępnego szacunku GUS wynika, że zmiany są raczej na gorsze, czyli inflacja okazuje się wyższa, niż się spodziewamy. Wynik na poziomie 16,1 proc. to jednak dużo więcej niż minimalna pomyłka. Wygląda na to, że natura procesów inflacyjnych jest dziś dużo bardziej niebezpieczna, niż nam się wydawało.

Ekonomiści przyjmowali optymistyczne założenia, gdyż uważali, że spadek cen paliw, który widać gołym okiem na stacjach, będzie mieć wymierny wpływ na całą inflację. Paliwa w ciągu miesiąca staniały o 8,3 proc., jednak w ujęciu rocznym wzrost wyniósł 23,3 proc.

Dlaczego inflacja nie spadła?

„W kierunku wysokiej inflacji działają wciąż rosnące ceny opału" – podkreślają analitycy Banku Millennium. Ich koledzy z mBanku uważają, że ceny żywności dokładają swoje trzy grosze, o czym świadczy ostatni wzrost cen w Niemczech. Szczegółowych danych o cenach z Polski nie ma, ale wstępne dane GUS pokazują wzrost o 1,6 proc. w porównaniu z lipcem (pewnie jakiś udział ma tu wzrost cen cukru) i o 17,4 proc. w porównaniu z sierpniem zeszłego roku.

Ale energia i żywność to tylko część koszyka inflacyjnego. NBP nawet liczy wskaźnik oczyszczony z wpływu cen towarów, które są podatne na szoki zewnętrzne. Mówiąc wprost – inflacja bazowa pokazuje inflację oczyszczoną z takich nietypowych zjawisk i z zasady ma prezentować, jak ceny zmieniają się w zależności od popytu.

W lipcu inflacja bazowa wyniosła 9,3 proc., a na sierpień analitycy przewidują zbliżenie się do 10 proc.

Rząd i NBP uspokajają, ale kto jest spokojny?

Zagrożenie inflacją było od co najmniej roku marginalizowane zarówno przez bank centralny, jak i rząd. Prezes NBP Adam Glapiński regularnie zapowiada szczyt inflacji: w grudniu 2021, wiosną, w lipcu, może w sierpniu. Cały czas też podaje perspektywę, w której będą możliwe obniżki stóp procentowych. W ostatnim wywiadzie dla Business Insidera zapewnił, że będzie to możliwe pod koniec przyszłego roku.

Rząd natomiast dość optymistycznie przedstawia perspektywy inflacji – w przyjętym we wtorek projekcie budżetu zapisał ją na poziomie 9,8 proc. Eksperci uważają jednak, że to huraoptymizm, zwłaszcza że rząd prawdopodobnie założył w tym dokumencie, że tarcza antyinflacyjna będzie obowiązywać tylko do końca roku.

Podobną prognozę inflacyjną dla Polski przedstawiła ostatnio Komisja Europejska – w międzynarodowym porównaniu to Polska ma być liderem inflacji w przyszłym roku.

Co dalej z inflacją?

Wszyscy czekają, aż inflacja osiągnie swój szczyt. Ekonomiści są zdania, że powinno to nastąpić w najbliższym czasie, bo gospodarka hamuje i będzie się to przekładać na koszty i ceny. Po tym inflacja ma lekko spadać. – Spadek poniżej 15 proc. w tym roku staje się teraz mało prawdopodobny – zastrzega jednak Piotr Bielski, ekonomista Santandera.

Ta ulga, niestety, będzie tylko przejściowa. Chwila prawdy nastąpi bowiem na początku przyszłego roku. Wówczas regulatorzy podadzą nowe taryfy za prąd, ciepło, gaz. Do tego okaże się, czy rząd przedłuży obowiązywanie tarczy antyinflacyjnej. Na razie dokumenty i zapowiedzi zakładają, że powrócą normalne stawki podatków, a to będzie oznaczać wyraźny wzrost inflacji. Na takim scenariuszu budował swoją alarmistyczną prognozę Narodowy Bank Polski – inflacja w pierwszym kwartale mogłaby sięgnąć 25 proc.

Tyle że zdaniem większości obserwatorów i analityków rząd nie zdecyduje się na taki krok w roku wyborczym. Mimo to inflacja w przyszłym roku może być nadal dwucyfrowa, także w ujęciu średniorocznym.

Piotr Kalisz, ekonomista Citi Handlowego, jest większym pesymistą niż rynek i widzi to następująco: w październiku inflacja osiąga pułap 17 proc., kolejny szczyt jest w pierwszych miesiącach 2023 roku, prawdopodobnie nieco ponad 20 proc.

Kolejna podwyżka stóp procentowych?

Najważniejsze pytanie, jakie teraz sobie zadajemy, brzmi: jak będzie dalej działał Narodowy Bank Polski, którego konstytucyjnym zadaniem jest dbanie o utrzymanie wartości pieniądza?

Podstawowa stopa procentowa wynosi dziś 6,5 proc. Ale nawet po wielu podwyżkach realnie stopy procentowe są ujemne. Prezes Glapiński zaś zarzeka się, że Rada Polityki Pieniężnej zbyt wielkiego pola do działania już nie ma. Analitycy obstawiali wręcz, że cykl podwyżek się zakończył.

We wspomnianym wyżej wywiadzie dla Business Insidera Glapiński rysował scenariusz, według którego RPP może podnieść stopy procentowe jeszcze raz albo dwa razy o 25 pkt bazowych. Ale nie wykluczał też braku podwyżki stóp, gdyby inflacja w wakacje zatrzymała się i następnie zaczęła spadać. Na razie jednak ta opcja chyba jest wykluczona.

Ekonomiści spodziewają się teraz podwyżki nawet o 50 pkt bazowych w przyszłym tygodniu.

Wisienka na torcie

We wczorajszych danych GUS jest jednak element, z którego należy się cieszyć.

Urząd statystyczny podał szczegóły wzrostu PKB, o którym wstępnie informował dwa tygodnie temu. Okazuje się, że po przeliczeniu z uwzględnieniem większej ilości danych nasz wzrost gospodarczy jest wyższy. W drugim kwartale wyniósł 5,5 proc. (wcześniej: 5,3 proc.), gdy porównujemy z drugim kwartałem 2021 r.

Zestawienie kwartał do kwartału pokazuje spadek, ale o 2,1 proc. (wcześniej: 2,3 proc.).

Pozytywnym zaskoczeniem jest też wzrost inwestycji, który wyniósł 7,1 proc. – Można zakładać, że to w głównej mierze efekt większej dynamiki inwestycji dużych i średnich firm prywatnych, a także zwiększonej aktywności inwestycyjnej samorządów – komentuje Grzegorz Maliszewski z Banku Millennium. ●

Inflacja w Polsce od VIII 2021 r.

Dane w proc. w porównaniu rok do roku

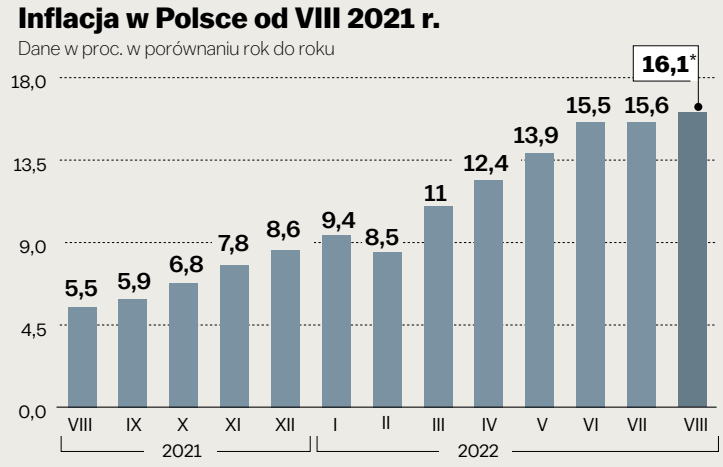

© GAZETA WYBORCZA *dane wstępne ŹRÓDŁO: GUS

Chwila prawdy nastąpi na początku przyszłego roku. Wówczas regulatorzy podadzą nowe taryfy za prąd, ciepło, gaz

Z głębokim smutkiem
przyjąłem informację o śmierci

Tadeusza Mylera

Posła na Sejm IV kadencji,
samorządowca, strażaka OSP.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składam
wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34201351

"Nieskończoność jest szczęściem, nie ma szczęścia w rzeczach ograniczonych"
Upaniszada Chandogya VII 1.24

W dniu 26 sierpnia 2022 zmarł mój Mąż

Eugeniusz Mazurkiewicz

człowiek wielkiej dobroci, kochany i niezastąpiony.

Odprowadzenie do grobu odbędzie się 2 września 2022 roku
na cmentarzu w Brwinowie o godzinie 14.00.

O czym zawiadamiają w smutku

żona i córki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34201049

eprasa.pl f59ba7d777

Nowy rok szkolny

Łamigłówka z planem

1 września uczniowie wrócą do szkół, które wciąż nerwowo szukają nauczycieli. W niektórych brakuje dyrektorów. Okienka, kumulacja zajęć i przypadkowe zastępstwa – to zmora tegorocznych planów lekcji.

Karolina Słowik

FOT. ADAM STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Plany lekcyjne powstają w ostatnim momencie, bo dyrektorzy niektórych szkół często jeszcze kompletują kadrę

– U nas jeszcze planu lekcji nie ma – mówiła nam tuż przed rozpoczęciem roku Agnieszka Wrzesińska, nauczycielka WoS-u, historii i HiT-u z Dolnego Śląska. Uczy w dwóch liceach: w Trzebnicy i Dąbiu.

To jej drugi rok w zawodzie, jest świeżo po studiach, ale już ma wychowawstwo – bo brakowało nauczycieli w jej szkole. Sama mówi o sobie, że jako młoda nauczycielka jest ginącym gatunkiem – z 40 osób na roku ze studiów pedagogicznych tylko 10 zdecydowało się na pracę w szkole. I to da się odczuć w przymiarkach do planów lekcji.

– Dzieciaki będą musiały mieć dwie historie z rzędu, jednego dnia. Tak samo niemiecki. Nie da rady tego rozbić, bo musimy dojeżdżać też do innych szkół, inaczej nie zdążymy. Ale jak będzie w tym roku z planem, to się jeszcze okaże, bo wciąż nie mamy dyrektora. Nikt nie stawił się na konkurs. Kuratorium obdzwania teraz nauczycieli i prosi, żeby się podjęli, ale nikt nie chce. Kasa mała, a odpowiedzialność ogromna – mówi Agnieszka.

Nowy dyrektor będzie miał trudne zadanie, bo wciąż brakuje trzech nauczycieli: drugiego historyka, wuefisty i nauczyciela od edukacji dla bezpieczeństwa.

Nie ma wyjścia, będzie kumulacja

To historia, która powtarza się w wielu szkołach. Plany lekcyjne powstają w ostatnim momencie, bo dyrektorzy często jeszcze kompletują kadrę. Ci uczniowie, którzy mają już plany, dowiadują się, że zblokowane przedmioty to często jedyna szansa na dopięcie grafiku. Np. klasa 3a z I LO w Ostrołęce w poniedziałki będzie miała: polski, matematykę, biologię, fizykę, chemię i dwa WF-y z rzędu. We wtorek z samego rana powitają ich dwie matematyki, a w środę – dwie historie.

– Nie powinno tak być, uczniowie nie są w stanie wchłonąć takiej dawki informacji naraz – przyznaje Agnieszka Śliwińska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 9 w Elblągu. – Przedmioty ścisłe trzeba rozłożyć równomiernie w tygodniu, przeplatać je polskim, WF-em. Plan musi być różnorodny. Takie nauczanie nie jest dla uczniów korzystne ani efektywne. To sprawdza również sanepid. Ale nie wiem, czy w tym roku inne ułożenie planu jest możliwe.

Dodaje, że w jej szkole pracowali nad planem jeszcze na dwa dni przed rozpoczęciem roku. – Dopiero w piątek 26 sierpnia udało mi się skompletować kadrę. Cudem zdobyłam matematyka, szukałam go przez dwa miesiące. W czerwcu dwóch odeszło od nas na emeryturę. Nowego wyrywaliśmy sobie dosłownie z rąk. Podobnie było z nauczycielkami od edukacji wczesnoszkolnej – mówi Śliwińska. – I teraz staramy się tak to ułożyć, żeby nasi nauczyciele, którzy biegają do innych szkół, i ci, których z innych szkół wyrwaliśmy na parę godzin, mieli szansę wszędzie dotrzeć na czas. Plan układa tak naprawdę dostępność nauczycieli. Czasem wszystko ułożone jest pod jednego matematyka, który obsługuje kilka placówek. Nie ma innego wyjścia – mówi.

Śliwińska przyznaje, że przez to plan jest rozbity, a trudności kadrowe widać właśnie w nagromadzeniu i blokowaniu przedmiotów. – Niektórzy moi znajomi dyrektorzy takiego szczęścia nie mają i wciąż szukają przedmiotowców. Jak sobie poradzą? Dziecko opiekę mieć musi i musi realizować obowiązek szkolny. Ale jak? Dyrektorzy ratują się tzw. doraźnymi zastępstwami. Plan ze stabilnymi godzinami układa się pod tego nauczyciela, który może wziąć to doraźne zastępstwo do czasu, aż uda się kogoś zatrudnić – tłumaczy Śliwińska. – To wszystko oczywiście odbija się na jakości zajęć i ich ciągłości – dodaje.

– Takich braków nauczycieli nie było jeszcze nigdy. Ci, którzy zostali, to ludzie z pasją. Zostali mimo wszystko: mimo marnych płac, kiepskich warunków. Bo im zależy – mówi dyrektorka szkoły podstawowej w Krynicy Morskiej

Sześć szkół układa razem plan lekcji

O tym, jak wygląda dzielenie się nauczycielami, dobrze wiedzą w szkole podstawowej w Krynicy Morskiej, o której materiał zrobił ostatnio TVN 24. Swój plan lekcji konsultowała z pięcioma innymi szkołami: w Drewnicy, Stegnie, Sztutowie. Mikoszewie i Nowym Dworze Gdańskim. – Z osiemnastu naszych nauczycieli dziesięciu kursuje między szkołami – mówi „Wyborczej" dyrektorka Alicja Zielińska. – Ale umówiliśmy się, żeby nie kursowali między więcej niż dwoma placówkami, bo wtedy plan by nam się nie spiął – dodaje.

Sześć placówek przez pięć dni wspólnie układało plan zajęć. – I muszę powiedzieć, że się udał. Ani dzieci nie mają okienek, ani nauczyciele, a przedmioty rozłożone są równomiernie – ocenia Zielińska. Zdradza, że nauczycielki, które pracowały nad planem, na końcu dostały kwiaty. – Sama nie wiem, jak to się stało, to jakiś cud – mówi Zielińska.

Po chwili przyznaje jednak, że to nie do końca cud – tylko fakt, że nauczyciele, których zatrudnia, pracują po 36 godzin przy tablicy. – I mają dodatkowe kwalifikacje: plastyk zrobił podyplomówkę z fizyki i matematyki, pani od edukacji wczesnoszkolnej uczy też muzyki, wuefista uczy biologii. Sama uczę sześciu przedmiotów: biologii, chemii, doradztwa zawodowego, przyrody i podstaw przedsiębiorczości – mówi.

Zielińska przyznaje, że z brakami kadrowymi zmaga się od paru lat. – Ale jeszcze nigdy nie było takiego natężenia jak w tym roku. Ci, którzy zostali, to ludzie z pasją. Zostali mimo wszystko: mimo marnych płac, kiepskich warunków. Bo im zależy. Ale zmęczenie odbija się na ich zdrowiu.

W podobny sposób radzi sobie Szkoła Podstawowa nr 6 w Kołobrzegu. – U nas na szczęście wszystko się udało – mówi dyrektor Andrzej Haraj. – Nauczycielki z edukacji wczesnoszkolnej posłałem na podyplomówki: z chemii, matematyki, angielskiego. Należy dostrzec potencjał i go rozwijać w tych ludziach, których mamy. Ale wiem, że większe podstawówki w naszym mieście wciąż szukają nauczycieli i nie mogą ułożyć planu – przyznaje.

W sąsiedniej podstawówce na dwa dni przed rozpoczęciem roku wyznaczono nowego dyrektora. – Jeszcze nic nie wiemy, jaki będzie plan. Ani jak dyrektor poradzi sobie z brakiem matematyka – słyszymy w sekretariacie.

18,5 tys. nauczycielskich wakatów

30 sierpnia w kuratoryjnych bankach ofert pracy dla nauczycieli wakatów było 18,5 tys. W czerwcu tego roku było ich 12,7 tys. A rok

eprasa.pl f59ba7d777

Nowy rok szkolny

lekcji

temu w sierpniu – 12,9 tys. Ministerstwo tłumaczy ten nagły wzrost tym, że od 1 września szkoły i przedszkola mają obowiązkowo zatrudnić pedagoga specjalnego. – To 18 tys. dodatkowych etatów – mówił na konferencji minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

Ministerstwo uspokaja, że liczba wakatów jest tak naprawdę na tym samym poziomie co w zeszłym roku. – To w połowie cząstki etatów, oferty na parę godzin – zaznaczał minister Czarnek. – A pełnych wakatów jest ok. 6,5 tys. – dodał.

Dokładnie tylu nauczycieli straciło pracę w wyniku likwidacji gimnazjów. Okazuje się więc, że ten brak nigdy się nie wyrównał. ●

• Raport Rzecznika Praw Dziecka „Ogólnopolskie badanie jakości życia dzieci i młodzieży w Polsce" powstał na podstawie badań na próbie 5,8 tys. uczniów w wieku od 8 do 18 lat.

• Raport Młodej Lewicy powstał na podstawie badań na próbie 8,7 tys. uczniów z całej Polski od klasy 4. szkoły podstawowej po absolwentów kończących szkołę średnią.

Nauka od rana do 2 w nocy

Uczniowie: „Nie wyrabiamy. Nie ignorujcie tego"

Klasówki, sprawdziany, korepetycje, potem nauka do godz. 2 w nocy. W sobotę – nadrabianie materiału. Czas wolny ze znajomymi? W wakacje. To wnioski z raportu Młodej Lewicy o stanie oświaty. Również Rzecznik Praw Dziecka alarmuje, że dzieci i młodzież są wyczerpane fizycznie.

– Do szkoły przychodzimy niewyspani, mamy wory pod oczami. Nie ignorujcie tego, bo my, młode pokolenie, krzyczymy do was, że już nie wyrabiamy – mówi 16-letni Michał Tyrawski, tegoroczny maturzysta z LO w Człuchowie. – W trakcie roku szkolnego wstaję o szóstej, idę pieszo 3 kilometry do szkoły, bo tak jestem szybciej, niż jakbym miał czekać na autobus. Wracam do domu ok. 16.30, jem obiadokolację i do 2 w nocy jadę z materiałem: szykuję się na sprawdziany, kartkówki, odrabiam zadania domowe i jeszcze uczę się do olimpiad do udziału, w których szkoła bardzo namawia – wymienia.

A do tego jeszcze korepetycje. – Szkoły językowe, matematyka, fizyka, chemia. Niektórzy biorą też z historii czy WoS – wymienia Michał.

Takie tempo to nie tylko przypadek klasy Michała. Z raportu o stanie oświaty, który Michał przygotowywał wraz ze swoimi kolegami z Młodej Lewicy (autorzy mają od 16 do 24 lat) wynika, że za czasów rządu PiS odsetek rodziców, którzy wysyłają dzieci na korepetycje, wzrósł z 14 do 32 proc. Wydają na to miesięcznie średnio 420 zł.

RPD: Dzieci i młodzież wyczerpane fizycznie

To pokrywa się z wnioskami z badań przeprowadzonych przez Rzecznika Praw Dziecka w lutym tego roku. Wynika z nich, że co piąte dziecko czuje się ciągle chore, wyczerpane i brakuje mu energii życiowej. Według RPD 17 proc. wszystkich uczniów w Polsce wymaga natychmiastowej pomocy związanej z fatalną kondycją fizyczną.

Tak złe samopoczucie deklaruje aż 19 proc. najmłodszych uczniów. Potem jest trochę lepiej: źle się czuje 16 proc. szóstoklasistów i 15 proc. uczniów 2. klas ponadpodstawowych. Co dziesiąty uczeń 2. klas szkoły podstawowej nie jest aktywny fizycznie, a wśród uczniów 6. klas – 12 proc. Wśród młodzieży aktywności fizycznej nie wykazuje aż 27 proc.

Dlaczego? Odpowiedzi możemy znaleźć w raporcie Młodej Lewicy. „Z ankiety przeprowadzonej przez nas na szerokiej grupie uczących się z całej Polski wynika, że poświęcają oni średnio ponad godzinę na przygotowanie się do szkoły. Prowadzi to do przemęczenia i ograniczenia czasu, który młody człowiek mógłby wykorzystać na rozwój pasji czy odpoczynek" – czytamy. Autorzy podkreślają, że młodzi ludzie pracują tyle samo, co ich rodzice na etacie, czasem więcej. Zaznaczają też, że w parze ze złym samopoczuciem fizycznym idzie też psychiczne: szkoła była źródłem problemów emocjonalnych aż 86,5 proc. ankietowanych.

Prace domowe, klasówki, sprawdziany i testy

Z ponad 8 tys. przebadanych uczniów i uczennic przez Młodą Lewicę 65 proc. uważa, że prace domowe ich przeciążają, a 72 proc. uważa, że odrabianie ich nie wzbogaca posiadanej wiedzy. – Przez to też mamy przeciążone plecaki. Jest coraz więcej coraz cięższych książek. Jak się robi pieszo 6 km w obie strony, to ma to znaczenie – mówi Michał. – Szafki w szkołach niby są obowiązkowe, ale jak mogę nie wziąć książek do domu, skoro mam z nich tyle zadane? – pyta.

A zadania domowe to nie wszystko. 75 proc. ankietowanych deklaruje, że mierzy się z natłokiem sprawdzianów i klasówek. – W szczycie mamy po 12 sprawdzianów i kartkówek tygodniowo. Uczymy się na nie na luźniejszych lekcjach, tuż przed samymi sprawdzianami. Normalnie: wyjmujemy podręcznik i kujemy podczas innych zajęć. Inaczej nie starcza czasu. W statucie szkoły mamy zapisane, że nie może być więcej niż trzy sprawdziany dziennie, ale nauczyciele to obchodzą. Wpisują np. sprawdziany jako testy – mówi Michał i przyznaje, że szczególnie dużo takich testów było po nauczaniu zdalnym, gdy już wrócili do szkoły. – Miałem dużo zaległości po zdalny

Do tego dochodzą zatłoczone szkoły i klasy. – Mamy 32 osoby. Ciężko w takim gronie o jakąkolwiek debatę, nie mówiąc o indywidualnym podejściu do ucznia. Ja dodatkowo jestem z podwójnego rocznika. Do czerwca w szkole było ciężko się ruszyć, przerwy przytłaczały. Szkoła powinna być bezpiecznym, komfortowym miejscem, a mnie się kojarzy raczej z zatłoczonym, surowym więzieniem. Nic tylko dzwonki, tłok i hałas – mówi.

Michał z przeciążenia przestał chodzić do szkoły. – Nie chodziłem, bo bałem się o średnią. Nie dawałem rady uczyć się na tyle kartkówek i sprawdzianów, a nie chciałem, żeby mi coś nie wyszło. Stres był ogromny, więc zacząłem unikać szkoły – mówi i dodaje, że miał wtedy wymówkę: przygotowania do olimpiady z wiedzy o Unii Europejskiej. – Wolałem przygotować się do tego, co mnie interesuje, niż ścigać się na kartkówki w szkole.

Czas wolny? W wakacje

Co Michał robi w trakcie roku szkolnego w weekendy? – W sobotę jest zapierdziel. Nadrabiam materiał z całego tygodnia, robię prezentacje. W niedzielę jest czas na puzzle i odwiedziny u babci – mówi i dodaje: – Nie ma czasu na związki, znajomości. Tego nie mamy w wieku nastoletnim. W ciągu roku jeden kilkunastoodcinkowy serial oglądam przez miesiąc. Znajomości i spotkania nadrabiam w wakacje.

Michał lubi czytać, ale nie ma kiedy. – Ostatnio czytałem „Świat na rozdrożu" Marcina Popkiewicza, o tym, jak świat będzie wyglądał za kilkadziesiąt lat. Chciałbym mieć więcej czasu na czytanie o zmianach klimatu, nierównościach, prawach kobiet. O lekturach zapomniałem. Przeczytałem dwie przez całe liceum, lecę na streszczeniach. Nie jestem z tego dumny, ale nie mam czasu na przeczytanie 40 lektur do matury, więc to sobie odpuściłem – przyznaje.

Młoda Lewica podkreśla w raporcie, że tylko 8 proc. ankietowanych ocenia, że lektury szkolne są ciekawe. ● **Karolina Słowik**

Uczniowie bez sił

20

PROC.

• **uczniów czuje się ciągle chorych, wyczerpanych, bez życiowej energii**

Sygn. akt I Ns 937/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Mydło o stwierdzenie nabycia spadku:

- po Genowefie Janickiej z domu Sior, córce Andrzeja i Józefy, zmarłej 18 września 1975 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi;
- po Antonim Zbyszku Janickim, synu Henryka i Genowefy, zmarłym 6 września 1993 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi;
- po Kazimierze Jadwidze Janickiej z domu Pietrusińska, córce Władysława i Eleonory, zmarłej 17 maja 1974 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi;
- po Sylwestrze Kazimierze Janickiej, córce Antoniego i Kazimiery, zmarłej 10 listopada 2004 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34201365

Michał Matuszewski, Maciej Dadan i SKIVA spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Płońsku, prowadzący działalność gospodarczą w formie spółki cywilnej Skiva s.c. Maciej Dadan, Michał Matuszewski w Płońsku, informują, że wprowadzone do obrotu urządzenia: promiennik gazowy, model ROl-46, kod EAN: 5903313945059, oraz promiennik gazowy, model ROH-46, kod EAN: 5903313945066, nie spełniają wymagań określonych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/426 z dnia 9 marca 2016 r. w sprawie urządzeń spalających paliwa gazowe oraz uchylenia dyrektywy 2009/142/WE, ze względu na brak odpowiednich ostrzeżeń na urządzeniach i ich opakowaniach oraz wskazanie błędnej kategorii urządzenia na wyrobach, a także wskazanie w treści instrukcji nieprawidłowej kategorii urządzenia, nieprawidłowego rodzaju gazu oraz użycie określenia „promiennik gazowy LPG", mogącego wprowadzić użytkowników w błąd.

Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

OGŁOSZENIE 34201385

eprasa.pl f59ba7d777

Nowe sierpniowe postulaty

„Ostrzegamy przed niepokojami społecznymi" – napisali samorządowcy i związkowcy w apelu do rządu. Zawarli w nim postulaty nawiązujące do historycznych Porozumień Sierpniowych sprzed 42 lat.

Maciej Sandecki

• **Wczorajsze obchody 42. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych**
FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wczoraj rano w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbył się okrągły stół samorządowy zatytułowany „Jak drożyzna zniszczy wspólnoty lokalne". Wzięli w nim udział samorządowcy różnych szczebli z całej Polski, a także przedstawiciele branżowych związków zawodowych.

Przez ponad dwie godziny rozmawiali o tym, jak wzrosty cen paliw i energii wpływają na finansowanie m.in. transportu publicznego, ciepłownictwa, służby zdrowia i edukacji.

Drożyzna jak zatruta Odra

– Tak jak zatruta Odra zniszczyła cały ekosystem w zachodniej Polsce, tak drożyzna demoluje finanse polskich samorządów – powiedziała Elżbieta Polak, marszałek województwa lubuskiego. – Apeluję do rządu o dostępność ciepła w każdym polskim szpitalu i w każdej polskiej szkole.

– Branża ciepłownicza przechodzi teraz ogromny kryzys. W przededniu okresu grzewczego nasze ciepłownie ciągle nie mają zakontraktowanych surowców – podkreślała Anna Mieczkowska, prezydentka Kołobrzegu. – Gdyby rząd w odpowiednim czasie zareagował na nasze apele, nie bylibyśmy dziś w tak trudnej sytuacji.

– Co mamy zrobić, kiedy ceny energii rosną w ciągu kilku miesięcy o 300, 400 czy więcej procent? – pytała Aleksandra Dulkiewicz, prezydentka Gdańska. – Chcemy rozmawiać z rządem, jesteśmy otwarci na rozmowę i dialog tak jak stoczniowcy 42 lata temu.

Prezydent Sopotu Jacek Karnowski przypomniał kilka postulatów stoczniowców z sierpnia 1980 r. mówiących m.in. o niezależnych mediach, podwyżkach oraz zatrudnianiu fachowców w instytucjach publicznych i podkreślał ich aktualność.

– Wtedy nas straszono Moskwą, a dziś straszy się Brukselą i pozbawia naszych mieszkańców olbrzymich środków europejskich – mówił Karnowski, nawiązując do zamrożonych z powodu zamachu na praworządność pieniędzy w ramach Krajowego Planu Odbudowy.

– To jest druga komuna, ci ludzie nie powinni być u władzy – mówiła Danuta Wałęsa

W swoim apelu do rządzących jego sygnatariusze napisali m.in.:

„Dzisiaj, w 42. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, aby złagodzić skutki szalejącej inflacji, postulujemy:

1 Większy udział społeczności lokalnych w wypracowywanych przez nie dochodach. Wspólnie mówimy DOŚĆ okradaniu budżetów sołectw, gmin i powiatów – mówimy DOŚĆ ubożeniu rodzin pracowników.

2 Stały dialog rządu ze stroną samorządową i ze wszystkimi największymi centralami związkowymi, bo mamy świadomość coraz trudniejszej sytuacji płacowej i gospodarczej, a rzetelna, uczciwa rozmowa jest lepsza od protestów i paraliżu kraju.

3 Wsparcie dla wspólnot lokalnych, bo mieszkańcy i pracownicy nie mogą ponosić konsekwencji szkodliwej polityki monetarnej rządu, a samorządy nie mogą pozostać same z 300-, 400-, 500-procentowymi podwyżkami dla miejskich przedsiębiorstw i instytucji dostarczających usługi Polkom i Polakom.

4 Zwiększenie nakładów na publiczną edukację.

5 Równe traktowanie mieszkańców miast i wsi, którzy ogrzewają swoje domy i mieszkania, nie tylko węglem.

Jako samorządowcy i związkowcy nawiązaliśmy dialog i deklarujemy jego kontynuację, bo czujemy współodpowiedzialność za nadchodzące – paradoksalnie – gorącą jesień i zimę! Chcemy uniknąć dramatów gorzej sytuowanych pracowników, seniorów, rodziców samotnie wychowujących dzieci czy młodych ludzi rozpoczynających dorosłe życie z kredytem mieszkaniowym! Bo nasza historia pokazuje, że dialog i porozumienie są możliwe, nawet w najtrudniejszych czasach".

Ukradli nam „Solidarność"

Od 2014 r. obchody rocznicy Sierpnia '80 rozpoczynają się rano od złożenia kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniowców oraz od otwarcia historycznej bramy nr 2, tak jak przed 42 laty. Po raz pierwszy na uroczystościach sierpniowych nie pojawił się Lech Wałęsa.

Dzień wcześniej w „Faktach" TVN b. prezydent powiedział: – Zrobiłem wszystko, na ile miałem siły, mądrości dla Polski, a teraz zmęczony, schorowany, postanowiłem tylko zająć się sobą.

W uroczystościach wzięła za to udział jego żona Danuta Wałęsa. – Rząd chce wygumkować Wałęsę, zniszczył solidarność, a obecna „Solidarność" to złodzieje, którzy ukradli nam naszą „Solidarność". To jest druga komuna, ci ludzie nie powinni być u władzy – mówiła.

W trakcie uroczystości pod historyczną bramą stoczni przemawiał m.in. Margaritis Schinas, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej.

– 31 sierpnia 1980 r. to były moje 18. urodziny, osiągnąłem wtedy pełnoletność, ale także pełnoletność polityczną, a osobą, która mnie tego nauczyła, był Lech Wałęsa – mówił Schinas, z pochodzenia Grek. Podkreślił też: – Pewne osoby chcą przekonać Polaków, że Polska jest osamotniona i izolowana w Europie. To nieprawda. Polska jest częścią Europy i tak pozostanie.

Morawiecki w Sali BHP

O godz. 14 w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej rozpoczęły się uroczystości organizowane przez NSZZ „Solidarność". Wzięli w nich udział premier Mateusz Morawiecki oraz liczne grono ministrów, urzędników państwowych i parlamentarzystów PiS. Tuż obok szefa rządu siedział także prezes TVP Jacek Kurski. Odczytano listy od prezydenta Andrzeja Dudy oraz prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. ●

Komentarz

Cel państwa PiS: zniszczyć Lecha Wałęsę

Wojciech Czuchnowski

Lech Wałęsa miał przestać istnieć i to właściwie cud, że pozostał w sercach tak wielu Polaków.

Luty 2016 r. Drugi rok rządów PiS zaczyna się dla partii Jarosława Kaczyńskiego wyjątkowo dobrze: Instytut Pamięci Narodowej odnajduje oryginały donosów agenta „Bolka", który w latach 70. donosił komunistycznej bezpiece na kolegów. Dokumenty przechowywał w swoim domu gen. Czesław Kiszczak, kiedyś wszechwładny szef służb specjalnych PRL.

PiS, jego zwolennicy oraz sprzyjające władzy media szaleją ze szczęścia. „Bolek" to dla nich na 100 procent Lech Wałęsa. Znalezienie jego „teczki" oznacza ostateczne pognębienie śmiertelnego wroga braci Kaczyńskich i potwierdzenie spiskowych teorii: że kierowaną przez Wałęsę „Solidarnością" sterowała bezpieka, Okrągły Stół był porozumieniem władzy z agenturą udającą opozycję, a wolna Polska to po prostu „Ubeksistan". I że prawdziwa Polska to ta rządzona przez PiS.

Dla historyków i publicystów święcie wierzących w każde słowo z akt SB teczka „Bolka" była dowodem, który miał zamykać dyskusję. Niczego specjalnie nie sprawdzano, chociaż już wtedy część materiałów budziła podejrzenia, czy nie były sfabrykowane.

IPN zadbał o odpowiednią oprawę tego wydarzenia: do archiwum zaproszono dziennikarzy, dla których przygotowane zostały pakiety z kolorowymi kopiami donosów. Wydarzenie zaplanowano na godziny przedpołudniowe tak, by telewizje miały czas na przygotowanie i mogły wszystko pokazać milionom widzów w wieczornych wydaniach dzienników. Przy wejściu do czytelni, na honorowym miejscu, stanęła gablota. W niej za szkłem spoczywała koperta, gdzie Kiszczak przechowywał raporty i metalowe elementy, które spinały teczki. Wyglądało to jak relikwia i było relikwią mającą stanowić jeden z filarów polityki historycznej nowej Polski.

Był to też jeden z głównych rozdziałów długiego procesu niszczenia Lecha Wałęsy i wymazywania go z podręczników historii. U początków tego procesu stał konflikt Wałęsy z Lechem i Jarosławem Kaczyńskimi. W 1990 r. bracia byli architektami wyboru Wałęsy na prezydenta RP. Gdy w 1991 r. Wałęsa wyrzucił ich ze swojej kancelarii, poprzysięgli mu zemstę, która w lutym 2016 r. zdawała się mieć swój wielki finał.

Przez lata walki z Wałęsą środowiska polityczne dzisiejszej władzy utrwalały w świadomości społecznej jego obraz jako żałosnego agenta, kłamcy i donosiciela. Przekreślono wszystkie jego dokonania: powstanie „Solidarności", przewodniczenie jej w latach 1980-81, niezłomną postawę w stanie wojennym i w drugiej połowie lat 80., pokojowe przejęcie władzy, wreszcie wyprowadzenie Armii Czerwonej z Polski. Wałęsa miał zostać odarty ze wszystkiego. W tym podłym dziele wzięli udział służalczy historycy i publicyści, a wspierali je „bohaterowie ostatniej godziny" walki z komunizmem, przyssani do nowej władzy komunistyczni aparatczycy, prawdziwi agenci oraz ci, którym w trudnych czasach po prostu zabrakło odwagi.

Gdy w 2015 r. PiS doszedł do władzy, jego prześladowcy (Sławomir Cenckiewicz, Krzysztof Wyszkowski etc.) dostali dobrze płatne posady, a w niszczenie Wałęsy zaangażowano cały aparat państwa.

Przypominam o tym w tę nieokrągłą, 42. rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, bo to, w jaki sposób potraktowano Wałęsę, stanowi symbol podłości tych, którzy dzisiaj sprawują w Polsce władzę. Nie mogąc znieść jego historycznych zasług i choćby zbliżyć się do formatu Wałęsy, zrzucają go z pomnika, by potem, przy aplauzie chóru kolaborantów „szpiclów, katów i tchórzy" deptać legendę i tworzyć fałszywą wersję historii Polski.

W tej wersji Wałęsa jest nikim, a główną rolę odgrywają Lech Kaczyński oraz jego brat, dziś prezes partii rządzącej.

Wałęsa miał przestać istnieć i to właściwie cud, że pozostał w sercach tak wielu Polaków. W ich imieniu mogę powiedzieć: pamiętamy to wzruszenie, gdy nikomu nieznany robotnik z wizerunkiem Matki Boskiej w klapie marynarki, wielkim długopisem podpisywał tekst porozumień, gdy rozmawiał z władzą jak „Polak z Polakiem", pamiętamy radość po powstaniu „Solidarności" i strach, że w stanie wojennym Wałęsa złamie się kuszony i zastraszany przez komunistów. Kiedyś już napisałem, że w tych czasach Lech Wałęsa był dla nas jak Westerplatte, Alamo, Iwo Jima i Stalingrad razem wzięte.

Armia kłamców nie odbierze tego ani Jemu, ani nam. ●

2 RP

eprasa.pl f59ba7d777

Solanka z nieszczelnych rurociągów KGHM zniszczyła las i uprawy

Na osiedlu Polanka w Polkowicach na Dolnym Śląsku ludzie drżą z obawy przed kolejną awarią rurociągów KGHM z solanką spływającą do Odry. Ostatnio po rozszczelnieniu usechł fragment lasu, łąki i uprawy w ogródkach.

Magdalena Kozioł

Jedna z mieszkanek osiedla Polanka w Polkowicach: – Zaniepokoił mnie wyciek wody. Wiem, jaki charakter mają te rury i co nimi płynie. Zawiadomiłam straż miejską i wydział ochrony środowiska. Przez kilka tygodni awaria nie została usunięta.

Efekt? Uschnięte drzewa w lesie i wszystko wokół nich.

Poseł KO Piotr Borys podjął interwencję w sprawie solanki z KHGM, odprowadzanej wielkimi rurociągami do Odry. Pierwsza była w Zakładach Hydrotechnicznych, gdzie Borys ustalił, że „między 29 lipca a 10 sierpnia do Odry zrzucono ogromne ilości słonej wody z flotacji rud i kopalni, a Wody Polskie nie poprosiły o wstrzymanie zrzutu".

Borys: – Według oficjalnych informacji KGHM rocznie 23 mln m sześc. takiej wody trafia do Odry. Będę prosił o wyjaśnienia Zakład Hydrotechniczny KGHM.

Całkowita degradacja roślinności

Na polkowickim osiedlu słona woda budzi strach. W czerwcu w odległości ok. 100 m od ogródków przydomowych przy ul. Piotra Skargi pękły rury tłoczące solankę.

„Nastąpiła całkowita degradacja zalanej roślinności" – takie zdanie znalazło się w protokole zarządu osiedla Polanka, który domagał się informacji, czy wskutek tego zanieczyszczenia zdrowie i życie mieszkańców jest zagrożone i czy plony z ich ogródków nadają się do spożycia.

Zarząd osiedla na początku lipca poinformował, że żadnego wyjaśnienia w tej sprawie od KGHM nie dostał. W połowie lipca interpelację do Łukasza Puźnieckiego, burmistrza Polkowic, napisała szefowa Komisji Zdrowia Rady Miejskiej, mieszkanka Osiedla Polanka Mariola Kośmider. Była na miejscu i sprawdziła, co się stało: „Stwierdziłam, że wskutek wystąpienia zanieczyszczenia mogło dojść do realnego zagrożenia dla zdrowia ludzi i ewidentnego zniszczenia flory i fauny".

Kośmider nie wskazuje na solankę, ale na „niezidentyfikowaną substancję chemiczną". Burmistrz wyjaśnił, że ta substancja to woda technologiczna po awarii rurociągu przesyłającego wodę do zbiornika Polanka.

Władze Polkowic od KGHM dowiedziały się jedynie, że wyciek „nie spowodował zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi, ale stanowi niewielkie ryzyko wystąpienia szkody w środowisku w powierzchni ziemi, z uwagi na zawartość metali ciężkich".

W tabeli dołączonej do odpowiedzi na interpelację radnej wymieniono, że w I kwartale 2022 r. w ściekach zrzuconych do Odry znalazły się m.in. metale takie jak: rtęć (0,0005 mg/l) i kadm (0,0312 mg/l), cynk (0,094 mg/l), miedź (0,22 mg/l), ołów (0,055 mg/l), nikiel (0,233 mg/l), chrom (poniżej 0,005). Wszystkie są wymienione w rozporządzeniu z 2016 r. „w sprawie sposobu oceny zanieczyszczenia powierzchni ziemi".

Jeżeli sól odparuje z powierzchni, to jej stężenie staje się duże i większość roślin uschnie, bo za takim środowiskiem nie przepadają

DR MACIEJ MODZEL
Uniwersytet Wrocławski

Awaria, jak zaznaczają władze gminy, została usunięta, ale: „woda wylała na tereny łąk, obszary zadrzewione i zalesione, co skutkowało uschnięciem roślinności. Zakład Hydrotechniczny KGHM dokona wypłaty należnych odszkodowań za stwierdzone straty".

KGHM chce uruchomić nowy rurociąg, burmistrz mówi nie

W czerwcu do rady osiedla Polanka trafiło pismo od mieszkańców ul. Świerkowej w Polkowicach. Sprzeciwili się eksploatacji przez Zakład Hydrotechniczny KGHM rurociągu znajdującego się w odległości od jednego do kilku metrów od ich domów. Przebiega on nie tylko tu, ale także przez ulice: Topolową, Wierzbową, Kalinową, Dębową i Cisową.

Ludzie mają obawy, że gdyby doszło do rozszczelnienia rurociągu, choćby przez wstrząsy górnicze, dojdzie do katastrofy budowlanej, a zalanie terenu cieczą z niego może grozić ich zdrowiu lub życiu.

Ten rurociąg jest na razie nieczynny, ale Zakład Hydrotechniczny KGHM zamierza go uruchomić.

Burmistrz Puźniecki wysłał pismo do KGHM, w którym z obawy o zdrowie oraz bezpieczeństwo mieszkańców gminy nie wyraził zgody „na realizację inwestycji mającej na celu przywrócenie funkcjonowania rurociągów w pobliżu istniejących domów".

Podobne szkody po awarii rurociągów mają też u siebie mieszkańcy miejscowości Żuków i też prosili posła Borysa o pomoc. Za kontrolę poselską w Zakładach Hydrotechnicznych KGHM poseł spotkał się z atakiem związków zawodowych z kombinatu. „Borys, wara od KGHM!!!" – pisali związkowcy. – „Wytłumacz 38-tysięcznej załodze Polskiej Miedzi i ich rodzinom, czyje interesy reprezentujesz. Nie wstyd ci działać przeciwko regionowi, z którego dostałeś mandat?".

To, że taka słona woda środowisku szkodzi, potwierdza chemik dr Maciej Modzel z Uniwersytetu Wrocławskiego: – Jeżeli sól odparuje z powierzchni, to jej stężenie staje się duże i większość roślin uschnie, bo za takim środowiskiem nie przepadają.

MAŁOPOLSKA

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
OGŁASZA KONKURS
NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA MUZEUM – DWORY KARWACJANÓW I GŁADYSZÓW W GORLICACH
ul. Wróblewskiego 10a, 38-300 Gorlice

I. Do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, może przystąpić osoba, która spełnia następujące warunki:
1. Wymagania:
1.1. Obowiązkowe:
a. wykształcenie wyższe, studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym;
b. minimum sześcioletnie udokumentowane doświadczenie zawodowe, rozumiane jako doświadczenie uzyskane w trakcie wykonywania pracy (zadań) na podstawie m.in. stosunku pracy, umowy cywilnoprawnej, prowadzenia działalności gospodarczej, w tym udokumentowany jeden rok w sektorze kultury;
c. minimum jeden rok udokumentowanego doświadczenia na stanowisku kierowniczym;
d. znajomość przepisów prawa regulujących funkcjonowanie samorządowych instytucji kultury;
e. znajomość problematyki będącej przedmiotem działalności Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach;
f. korzystanie z pełni praw publicznych;
g. brak skazania za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe oraz brak toczenia się postępowania karnego lub postępowania karnego skarbowego;
h. brak zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 289 z późn. zm.);
i. znajomość przynajmniej jednego języka obcego w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie.
1.2. Fakultatywne, preferowane:
a. wykształcenie wyższe – studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie o kierunku humanistycznym lub technicznym lub z zakresu zarządzania;
b. ukończone studia, studia podyplomowe lub kursy, szkolenia z zakresu: ekonomii, muzealnictwa, ochrony dziedzictwa kulturowego, kierunków technicznych, zarządzania, zarządzania w kulturze i pokrewnych kierunków;
c. znajomość specyfiki sektora finansów publicznych i/lub w zakresie pozyskiwania środków finansowych ze źródeł pozabudżetowych, w tym funduszy Unii Europejskiej;
d. realizacja projektów z sektora kultury związanych z muzealnictwem, historią sztuki, ochroną dziedzictwa kulturowego o zasięgu ogólnopolskim i/lub międzynarodowym.
2. Informacje o stanowisku i zakresie wykonywanych zadań:
a. Dyrektor Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach zostanie powołany na okres od trzech do siedmiu lat;
b. wymiar etatu: 1/1;
c. miejsce wykonywania pracy: Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, zwane dalej Muzeum, Gorlice 38-300, ul. Wróblewskiego 10a;
d. zadania, jakie ma realizować Dyrektor w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury:
I. zarządzanie Muzeum i reprezentowanie go na zewnątrz;
II. realizowanie zadań Muzeum określonych w Statucie Muzeum;
III. planowanie i wdrażanie programu rozwoju całokształtu działalności Muzeum;
IV. przestrzeganie zasad gospodarności oraz dbanie o właściwe wykorzystanie i zabezpieczenie mienia Muzeum;
V. wydawanie wewnętrznych aktów prawnych regulujących działalność Muzeum;
VI. wykonywanie funkcji pracodawcy (przełożonego) wobec pracowników Muzeum;
VII. współdziałanie z instytucjami kultury, władzami samorządowymi i państwowymi, stowarzyszeniami, fundacjami i organizacjami społecznymi w zakresie upowszechniania kultury;
VIII. sprawowanie kontroli zarządczej.
3. Dokumenty oferty:
3.1. Obowiązkowe:
a. wniosek o przystąpienie do konkursu, zawierający motywację kandydowania na stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, opatrzony własnoręcznym podpisem;
b. życiorys (CV) opatrzony własnoręcznym podpisem;
c. oświadczenie osoby ubiegającej się o stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach dotyczące wykształcenia i przebiegu dotychczasowej kariery zawodowej (zgodnie z wzorem), opatrzone własnoręcznym podpisem;
d. kopia dyplomu ukończenia studiów wyższych drugiego stopnia lub jednolitych studiów magisterskich;
e. kopie dokumentów potwierdzających okres co najmniej sześcioletnie doświadczenie zawodowe, w tym jeden rok w sektorze kultury. Należy udokumentować okres wymaganego doświadczenia zawodowego, w tym jeden rok w sektorze kultury, poprzez dołączenie kopii świadectw pracy lub/i zaświadczeń od pracodawcy o okresie trwania stosunku pracy z uwzględnieniem stanowiska lub/i umów cywilnoprawnych lub/i zaświadczeń o prowadzeniu działalności gospodarczej/informacji z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. W przypadku złożenia zaświadczeń lub umów cywilnoprawnych należy złożyć oświadczenie opatrzone własnoręcznym podpisem o okresie doświadczenia zawodowego z uwzględnieniem (jeśli miały miejsce) każdej przerwy mającej wpływ na określenie okresu doświadczenia zawodowego, w tym przede wszystkim z powodu zawieszenia działalności gospodarczej, urlopu bezpłatnego, urlopu wychowawczego;
f. kopie dokumentów potwierdzających jeden rok doświadczenia na stanowisku kierowniczym;
g. oświadczenie uczestnika o znajomości przepisów prawa regulujących funkcjonowanie samorządowych instytucji kultury;
h. oświadczenie uczestnika o znajomości problematyki będącej przedmiotem działalności Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach;
i. oświadczenie uczestnika o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu w pełni z praw publicznych, opatrzone własnoręcznym podpisem;
j. oświadczenie uczestnika, że nie był karany za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub przestępstwo skarbowe oraz, że nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe, opatrzone własnoręcznym podpisem;
k. oświadczenie uczestnika, że nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 289 z późn. zm.), opatrzone własnoręcznym podpisem;
l. kopie dokumentów potwierdzających znajomość języka obcego lub oświadczenie uczestnika o znajomości języka obcego, opatrzone własnoręcznym podpisem;
m. program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach (zgodnie z wzorem), opatrzony własnoręcznym podpisem (maksymalnie 10 stron formatu A4, maksymalnie 2500 znaków na stronę), zawierający następujące elementy:
▪ misję i wizję;
▪ cele strategiczne;
▪ cele długoterminowe (minimum na 3 lata) ze wskazaniem planowanych działań do ich realizacji oraz wskaźników ich osiągnięcia;
▪ koncepcję finansowania działalności Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach umożliwiającą osiąganie celów strategicznych i długoterminowych.
Program realizacji zadań należy złożyć w formie papierowej, a także edytowalnej wersji elektronicznej – na nośniku elektronicznym (np. płycie CD lub pamięci USB lub karcie pamięci). **Forma elektroniczna dotyczy wyłącznie programu.**
Dołączony program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach nie uwzględniający wszystkich ww. kryteriów skutkuje odrzuceniem oferty. Dopuszczalny limit przekroczenia wskazanej liczby 25 000 znaków programu realizacji zadań to 5%.
n. oświadczenie uczestnika o zapoznaniu się z treścią informacji dla osób ubiegających się o stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach dotyczącej ochrony danych osobowych;
o. oświadczenie uczestnika ubiegającego się o stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach dotyczące przetwarzania danych osobowych oraz wykorzystania wizerunku.
3.2. Fakultatywne:
a. kopie dokumentów potwierdzających wykształcenie, doświadczenie, posiadaną wiedzę lub dodatkowe umiejętności, opisane w punkcie I.1.2. lit. a-d, w formie dyplomów, certyfikatów, zaświadczeń, oświadczeń uczestnika;
b. kopie opinii lub rekomendacji poświadczających posiadane umiejętności i kompetencje.
Wszystkie strony oferty (zapisane i niezapisane) winny być oznaczone kolejnymi numerami.
II. Informacje dodatkowe
1. Przykładowe wzory wymaganych dokumentów (oświadczeń oraz programu realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach) dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w zakładce: Oferty pracy i praktyki, w zakładce: Konkursy na stanowiska.
2. Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne muszą być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.
3. Ofertę, zawierającą wniosek o przystąpienie do konkursu oraz wymagane dokumenty, należy złożyć w terminie do **17 października 2022 r.** do godziny 16:00 w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Nie otwierać. Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach" na Dzienniku Podawczym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00, ul. Racławicka 56 w Krakowie lub przesłać na adres: Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, 30-017 Kraków, ul. Racławicka 56. **Liczy się data wpływu oferty. Oferty, które wpłyną po terminie, o którym mowa w zdaniu pierwszym nie będą rozpatrywane.** Złożonych dokumentów Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego nie zwraca, z wyjątkiem wyraźnej prośby uczestnika konkursu zgłoszonej nie później niż do 5 lat od zakończenia konkursu.
4. Konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach: I etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników, II etap – rozmowa kwalifikacyjna, podczas której uczestnicy konkursu zobowiązani będą do prezentacji elementu oferty, o którym mowa w punkcie I.3.1. lit. k, która odbędzie się nie wcześniej niż po upływie 7 dni od dokonanej przez Komisję oceny spełnienia przez uczestników warunków określonych w ogłoszeniu o konkursie lub stwierdzeniu uchybień lub braków w złożonych ofertach.
5. O zakwalifikowaniu do konkursu i terminie rozmowy kwalifikacyjnej uczestnicy konkursu zostaną powiadomieni indywidualnie.
6. Nieobecność uczestnika podczas rozmowy kwalifikacyjnej traktowana będzie jako rezygnacja z ubiegania się o stanowisko, bez względu na jej przyczyny.
7. Przewidywane rozpatrzenie ofert nastąpi do dnia **30 listopada 2022 r.**
8. Przed powołaniem kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, zostanie zawarta z nim odrębna umowa określająca warunki organizacyjno-finansowe działalności Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach oraz program jego działania w oparciu o program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, o którym mowa w pkt I.3.1. lit. k – zgodnie z art. 15 ust. 5 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 194 z późn. zm.). Odmowa zawarcia ww. umowy przez kandydata na stanowisko dyrektora Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach powoduje jego niepowołanie na to stanowisko.
9. **Szczegółowe informacje**, w tym dokumenty dotyczące warunków organizacyjno-finansowych oraz informacje o działalności Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach można uzyskać w Departamencie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, ul. Zacisze 5 w Krakowie (wejście od ul. Basztowej 22) – pok. Nr 181, a także pod numerem telefonu (12 63 03 403) lub drogą elektroniczną pisząc na adres sekretariat.kd@umwm.malopolska.pl
10. **Regulamin pracy komisji konkursowej** zostanie opublikowany m.in. na www.malopolska.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w zakładce: Oferty pracy i praktyki, w zakładce: Konkursy na stanowiska.

1 RP OGŁOSZENIE 34201250

eprasa.pl f59ba7d777

wyborcza to WY

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Polska szkoła

Czy przetrwamy nowy rok szkolny?

Joanna Szymula

nauczycielka

Patrzymy, co zrobili i robią z edukacją. Kontrola – najczęściej powtarzane w MEiN słowo – ma być kluczem do trzymania karności placówek oświatowych. W szkołach ponadpodstawowych w ramach edukacji dla bezpieczeństwa będą organizowane lekcje na strzelnicach, a w szkołach podstawowych zajęcia z teorii bezpiecznego obchodzenia się z bronią. Pierwsze, straszne skojarzenia to oddziały dziecięce z Sierra Leone, strzelanina w amerykańskich szkołach, ukraińskie dzieci przygotowujące koktajle Mołotowa. To czas dumy czy krzywdy dzieci? „Nigdy więcej” – jakże bezradne wydaje się w tym kontekście aktualne ostrzeżenie Wandy Traczyk-Stawskiej, żołnierki powstania warszawskiego.

Tak zaczynamy rok szkolny 2022. Przeważa milczenie, zamknięcie. Po raz pierwszy brak przyjemnej wrzawy, wolne krzesła, wakaty bez chętnych. Przetrwamy?

Szkoła to teraz gogolowskie królestwo dla urzędniczych wizytacji, straszna biurokracja, a uczniowie i uczennice gdzieś w technicznym dla MEiN tle. Nowe propozycje Ministerstwa Edukacji to między innymi obowiązkowa dla kadry nauczycielskiej nieodpłatna godzina konsultacji. W porządku, proszę zapłacić nauczycielom za dodatkową pracę.

Nauczyciele są najgorzej potraktowaną grupą zawodową pod względem płac i komfortu pracy, jak to ujął wiceminister Tomasz Rzymkowski, bo „pracują bardzo mało”. Naprawdę? Co na to wielu nauczycieli i nauczycielek z mniejszych miejscowości niemających szans na pracę w trzech miejscach naraz? A co z równą dostępnością uczniów do edukacji tamże? Nie łudźmy się też – w dobie ministra Czarnka rozkwitają nacjonalizm i klerykalizacja szkół. Bezwstyd – to słowo najbardziej adekwatne. Oto przykładowa, tegoroczna prezentacja planu zajęć: religia 18-20 godzin tygodniowo, etyka 4-8 (wiem, zawsze tak było, ale jednak się cofnęliśmy).

W razie powrotu epidemii oraz niedogrzania szkół MEiN pośle uczniów na zdalne nauczanie

Oczkiem w głowie ministra Czarnka jest przedmiot wychowanie do życia w rodzinie z odgórnymi prośbami o jak najszybsze deklaracje rodziców. To właśnie ten kierunek edukacyjny będą szczególnie kontrolować kuratorzy.

Warto pamiętać, że nauczanie religii w przedszkolach i szkołach kosztowało budżet państwa w ostatnich pięciu latach ok. 9 miliardów złotych. A przecież jest to katecheza, a nie formalna wiedza, nie wspólna deklaracja społeczeństwa, lecz tylko osobista wiernych (danego) kościoła.

Można też policzyć, ile na przykład szkół dla uczniów z niepełnosprawnościami i ich rodzin, biednych dzieci i młodzieżowych oddziałów psychiatrycznych można by wesprzeć za miliardy wydane na religię. Mamy ogromny kryzys inflacyjny, klimatyczny. Dlaczego miliardy wspierają osobisty światopogląd, a nie całe społeczeństwo?

Pamiętajmy też, że minister zdrowia Adam Niedzielski odwołał w kwietniu pandemię, szczepimy się więc spontanicznie, nie ma żadnego planu panowania nad ewentualną falą zakażeń.

Ale MEiN znalazło już sposób na wszystko – w razie powrotu epidemii oraz niedogrzania szkół pośle uczniów na zdalne nauczanie. I mimo alarmu psychiatrów, rodziców o fatalnych skutkach emocjonalnych i poznawczych jest to najlepsze dla PiS-u rozwiązanie. Zamknąć w domach, osłabić pod każdym względem społeczeństwo, oto recepta sztabu Kaczyńskiego.

Tak więc w takiej niezmienionej od siedmiu lat politycznej atmosferze działa, czyli cofa się polska szkoła, dosłownie. Na pewno owo zacofanie wynika często z bierności, z braku zainteresowania tym, co jest poza moim „ja”, i z pretensją można zarzucić to wielu dorosłym.

Zapominamy, że przysłowiowy zaścianek tworzy się w głowach, co PiS rozpracowuje bez przerwy. PiS chce przejąć szkoły, osłabić nauczycieli, odebrać im głos i udziecinnić edukację. Ale na szczęście jest coś jeszcze, czego ta władza nie wie. Ale dowie się. Paweł Lęcki, nauczyciel z Gdańska, ma bowiem rację: Czarnka, obecnych polityków nie trzeba się bać, lada chwila miną. A szkoły zostaną. Tylko niech wolni ludzie trzymają się zasad przyzwoitości i według nich działają. ●

Porozumienia Sierpniowe

42 lata temu w Gdańsku

Lipiec i sierpień, gorące miesiące. Pełne wydarzeń, pamięci, wspomnień. Bo to i 108. rocznica wymarszu z krakowskich Oleandrów Pierwszej Kadrowej, czyli tych pierwszych stu kilkudziesięciu legionistów legendarnej Pierwszej Brygady Piłsudskiego.

W dwa lata później były już trzy legionowe brygady. Pierwsza i trzecia stoczyły pod Kostiuchnówką na Wołyniu słynną bitwę z ponaddwukrotnie liczniejszymi wojskami Rosjan. Straty legionistów były ogromne – 2000 zabitych i rannych – ale rosyjski marsz został czasowo zatrzymany. Było to bardzo ważne dla całego frontu. Co roku wspomina się krwawe bitwy pod Lenino, Monte Cassino... a o tej naszej pod Kostiuchnówką kto jeszcze pamięta?

Więc przypominam, bo pamiętam. A pamiętam i dlatego, że to też kawałek mojej rodzinnej historii. W tej bitwie wzięli udział dwaj moi dziadkowie. Jeden z nich został ciężko ranny, z przestrzelonymi płucami znaleziony na pobojowisku – ale przeżył i do Legionów wrócił po kilku miesiącach. Dopiero, po następnym ćwierćwieczu, nie przeżył już Syberii.

Minęło kilka lat... rok 1920 i „cud nad Wisłą” – zatrzymanie marszu bolszewików na Europę i rozbicie Czerwonej Armii na przedpolach Warszawy.

No i wiele jeszcze innych bitew, bo II wojna światowa dostarczyła ich bez liku – a każda z nich zasługuje, by uhonorować ją naszą pamięcią.

Trudny wybór tematu, bo... jak w tym starym francuskim porzekadle: „L’Embarras des richesses” – cóż za kłopot z tym bogactwem!

Więc może jednak tym razem nie o bitwie?

42 lata temu na bałtyckim wybrzeżu, w Gdańsku... domyślacie się, o czym to będzie?

Ale zanim znajdziemy się tam w Stoczni im. Lenina... krótki rzut oka na to, co działo się wtedy na „wielkiej szachownicy”.

Otóż w grudniu 1979 roku Sowieci wkroczyli do Afganistanu. W pierwszym roku jeszcze im jakoś szło, ale już następne lat kilka to droga do klęski. Amerykański duet: prezydent Carter i jego doradca ds. bezpieczeństwa Brzeziński od pierwszych dni radzieckiej agresji wsparli Afgańczyków politycznie i militarnie. Sporej pomocy udzieliła też Wielka Brytania pod rządami znanej ze swego antykomunizmu Margaret Thatcher. Do dokonania tej inwazji zachęciła Sowietów wyjątkowo sprzyjająca sytuacja na światowych rynkach ropy naftowej: baryłka tej tłustej mazi osiągnęła wtedy rekordowe ceny ponad 100 dolarów.

A przecież, jak to kiedyś celnie zauważył nieżyjący już republikański senator John McCain: „Rosja to stacja benzynowa przebrana za państwo, a jej gospodarka opiera się tylko na ropie i gazie”. Do tej definicji Rosji moglibyśmy dodać: „stacja benzynowa z bronią atomową”.

• **Tak rok temu świętowano rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. Na zdjęciu: Marsz Porozumienie 2021 zainicjowany przez sygnatariuszy Porozumienia Gdańskiego**

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bajońskie zyski z jej eksportu częściowo rozkradano, a częściowo przeznaczano na militaria. Zauważyć można wyraźną zbieżność czasową pomiędzy skokowymi wzrostami cen ropy i agresywnymi posunięciami Kremla. Wydarzenia ostatnich kilku lat – agresja na Ukrainę – tę prawidłowość tylko potwierdziły.

Wtedy, z początkiem lat 80., bardzo szybko jednak ceny ropy spadły, a ZSRR uwikłany już był w konflikt militarny, na który nie było go stać. Nie było go też już stać, by – tak jak ongiś w Węgrzech, a potem w Czechosłowacji – siłą zdusić wolnościowe rebelie podległych mu sąsiadów. Tak nadchodził koniec „imperium zła”.

Powróćmy jednak do Polski. Dekada lat 70. bardzo różniła się od poprzednich. Po skrajnej nędzy i stalinowskim terrorze pierwszej powojennej dekady, po zakłamaniu i bylejakości piętnastoletniej ery gomułkowskiej, zakończonej falami strajków i masakrą robotników Wybrzeża – nadszedł czas małej stabilizacji.

Grupa rządzących pod wodzą Edwarda Gierka promowała rozwój gospodarczy kraju. Zaciągano zagraniczne – oczywiście zachodnie – kredyty. Kupowano licencje, modernizowano przemysł, który kiedyś, za czasów Bieruta i Gomułki, był jedynie tym „ciężkim” i surowcowym.

By lepiej rozumieć i oceniać tamtą dekadę, należałoby znać i pamiętać te poprzednie. Jej program gospodarczy początkowo owocował niezłymi efektami. Pierwsze kupione i wdrożone licencje spłacały się ich produktami kooperacyjnymi. Niestety, nie trwało to zbyt długo. Już po paru latach stawało się oczywistym, że system odgórnego centralnego planowania i zarządzania, brak rynkowej elastyczności, negatywny dobór kadr i awansów... owocowały niską efektywnością, coraz to powszechniejszą korupcją i rozkradaniem tego, co „państwowe”, a więc... niczyje.

Do tego negatywnego obrazu dokładała się też, nabierająca kolorytu i rozpędu, walka frakcyjna na szczytach komunistycznej władzy.

Protesty akademickiej młodzieży, twórców i intelektualistów, coraz to gdzieś wybuchające strajki, podziemna prasa i wydawnictwa, tajne lub półtajne organizacje dysydenckie. Wszystko to było efektem otwarcia na świat, poluzowania obroży, ale czasami też – celowo przez bezpiekę stymulowanych społecznych zachowań. Bo bezpieka była pod pełną kontrolą „moczarowców”, była ich ramieniem bojowym.

Zakrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy, wespół z narastającymi procesami korupcyjnymi i brakiem fachowości dużej części decydentów, doprowadził w połowie dekady lat 70. do załamania się programów inwestycyjnych i do ogromnego zadłużenia – bez szansy jego spłaty.

Gdy wybuchł strajk w gdańskiej stoczni i ówczesny szef bezpieki, dawny funkcjonariusz sowieckiego SMIERSZ-u, tow. generał Milewski zameldował gensekowi gotowość dokonania desantu na strajkującą stocznię, pod osłoną sowieckich kanonierek w zatoce – Gierek nie wyraził zgody. Wysłał natomiast do Gdańska swego przedstawiciela, wicepremiera Jagielskiego, by ten wynegocjował ze strajkującymi ugodę.

Tam i tak – dokładnie 42 lata temu – narodziły się słynne „porozumienia gdańskie”, które doprowadziły do powstania „Solidarności”. W kilka dni później ogłoszono, że Gierek przeszedł ciężki zawał serca i Biuro Polityczne postanowiło zwolnić go z obowiązków I sekretarza. W rok później został aresztowany i internowany.

Nasza „wielka szachownica” komentuje: gdyby nie wrogie komunizmowi administracje Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych. Gdyby nie najpierw Brzeziński – Carter, a zaraz potem Ronald Reagan w USA, Reagan – genialny strateg i polityczny pokerzysta. Gdyby nie skok cen ropy naftowej w 1979 i sowiecka agresja na Afganistan – może... i powstanie „Solidarności” i upadek sowieckiego imperium przesunęłyby się w czasie?

Bo – nie mam wątpliwości – że nastąpiłyby... wcześniej lub później. ●

Staszek Smuga-Otto

KANADA, BRYTYJSKA KOLUMBIA

• **Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

1 RP

eprasa.pl f59ba7d777

Apel do opozycji

Apeluję do was o to, żebyście w tej kampanii mieli ze sobą takie zmiany w prawie, które zapewnią w tym kraju możliwość małżeństw jednopłciowych. Bo takie małżeństwa są w Polsce, ale państwo ich nie dostrzega

PIOTR JACOŃ

Warszawa. Kolejny fragment S7 otwarty. Tym razem po cichu

FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Droga ekspresowa S7 pod Warszawą – bez wygodnych dojazdów, za to dwukrotnie droższa i opóźniona niemal o dwa lata – wreszcie otwarta. We wtorek drogowcy dostali od wojewody pozwolenie na jej użytkowanie. Oddany fragment to trasa wylotowa z Warszawy w kierunku Radomia, Kielc i Krakowa. A także nowy wjazd do stolicy dla mieszkańców południowej części aglomeracji. Inaczej niż przy takich okazjach pod rządami PiS nie było więc żadnej fety z przecinaniem wstęgi, przemowami ważnych polityków i kropieniem drogi wodą święconą.

Jarosław Osowski

Wałbrzych

Bez światła po 22

Wałbrzyski magistrat chce oszczędzać gaz i węgiel, by mieszkańcom nie zabrakło opału. W mieście od rana do wieczora ma być otwartych 26 punktów wsparcia, w których marznący w domach mieszkańcy będą mogli spędzać dzień w komforcie i cieple.

Ilona Niebał

• **W Wałbrzychu od godz. 22 będą wyłączone iluminacje obiektów miejskich i zabytków** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

O drastycznych oszczędnościach, na jakie musi zdecydować się miasto, poinformował prezydent Wałbrzycha Roman Szełemej podczas posiedzenia rady miejskiej we wtorek 30 sierpnia.

By opału nie zabrakło dla mieszkańców

– Nie żyjemy w bańce, jesteśmy miastem powęglowym, ale w Wałbrzychu brakuje węgla. Przyjęliśmy 3 tys. wniosków o dofinansowanie do zakupu węgla. Spodziewamy się, że w sumie wpłynie 5-6 tys. – mówił Szełemej.

Prezydent zakłada, że pewnej grupy mieszkańców nie będzie stać na zakup opału mimo pomocy. – To przygotowanie na scenariusz najgorszy. Żaden mieszkaniec nie pozostanie sam, jeżeli będzie potrzebować pomocy – obiecał.

W całym mieście powstanie sieć 26 punktów wsparcia, które będą otwarte od rana do wieczora – będą to m.in. domy seniora, biblioteki, RWS-y, instytucje – gdzie marznący w domach mieszkańcy będą mogli przyjść i spędzać dzień w komforcie i cieple. Będzie tam telewizor, książki i zajęcia, a w razie potrzeby będzie można dostać ciepły posiłek. Lista miejsc zostanie ogłoszona pod koniec września.

1 października ma zostać uruchomiona infolinia, na którą będą mogły się zgłaszać osoby, które w domu mogą nie mieć szansy na ogrzanie się.

Program skierowany będzie do osób ubogich, wykluczonych, samotnych, chorych, starszych, mających problem z poruszaniem się, mieszkających w starych kamienicach. Miasto szacuje, że może być ich nawet 15 tys.

Będzie ciemno i chłodno

Miasto będzie oszczędzać opał, by nie zabrakło go dla mieszkańców. – Chcemy oszczędzać gaz i węgiel. Nasze instytucje, poza pojedynczymi, praktycznie nie korzystają z węgla – mówi Szełemej.

W instytucjach zostanie wprowadzony reżim, który ma pozwolić na oszczędności. Przestrzenie korytarzowe w instytucjach miejskich nie będą ogrzewane. Temperatura nie będzie wyższa niż 18 stopni Celsjusza.

Codziennie od godz. 22 będą wyłączone iluminacje obiektów miejskich i zabytków, które podlegają miastu. Przestrzenie magazynowe ogrzewane będą tylko do takiego stopnia, by chronić instalację przed zamarzaniem. Miasto chce połączyć niektóre instytucje, a wszystkie zajęcia pływackie przeniesie do Aqua-Zdroju.

W całym mieście powstanie sieć 26 punktów wsparcia, które będą otwarte od rana do wieczora

Oszczędności nie wszędzie

W niektórych miejscach oszczędności w pełnym zakresie nie będzie można wprowadzić.

– Część zamku Książ zostanie na zimę zamknięta [część biur]. Będziemy oszczędzać na to, by móc ogrzać Palmiarnię – wyjaśnia prezydent Wałbrzycha.

W zeszłym roku koszt ogrzewania palmiarni wyniósł 300 tys. zł brutto, w tym roku będzie to pięciokrotnie więcej – około 1,5 mln zł.

– Palmiarnię utrzymują goście. Żeby pokryć ten koszt, każdy zwiedzający powinien zapłacić 110 zł za wejście – mówi Szełemej. I dodaje: – Palmiarni nie wyłączymy na czas zimy, bo stracimy jedyny w swoim rodzaju zabytek, który mamy od 100 lat. To samo jest z zamkiem Książ [chodzi o część dla zwiedzających; wyłączona z użytku zostanie natomiast część biur, a pracownicy zostaną przeniesieni do innych], szkołami, ratuszem, mieszkaniami komunalnymi, Aqua-Zdrojem, halami sportowymi i gimnastycznymi.

Kaszuby

Księdzu nie spodobała się nazwa

W programie dożynek na Kaszubach księdzu nie spodobała się nazwa gwiazdy wieczoru, zespołu disco polo. Zagroził, że nie odprawi mszy.

Anna Dobiegała

4 września na placu przy kościele w Skorzewie mają się odbyć dożynki gminne. Rozpocznie je uroczysta msza święta, a zakończy koncert zespołu disco polo i dance o nazwie, która nie spodobała się proboszczowi parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Zespół nosi nazwę CamaSutra. Tworzą go: Małgorzata Główka, Mateusz Sieczkowski, Ewa Pachulska oraz Urszula Ornoch. Został założony w 2013 r. Ma na koncie płytę „Tego chcesz" oraz single. Największy przebój zespołu – piosenka „Tego chcesz" – ma ponad 70 mln wyświetleń na YouTubie.

Zespół wziął nazwę od indyjskiego traktatu na temat seksualności i zachowań seksualnych będącego jednym z najobszerniejszych zbiorów pozycji seksualnych. Polskie wydanie „Kamasutry" ukazało się w 1985 roku i było w kraju sensacją.

Albo nazwa CamaSutra, albo msza

– Ludzie zamierzają zjechać z całych Kaszub na ten koncert, ale ksiądz z parafii w Skorzewie złożył protest – mówi pani Anna [imię zmienione], mieszkanka gminy Kościerzyna. – Zaszantażował, że jeśli władze gminy będą promować ten zespół, to on nie odprawi mszy świętej podczas dożynek. Plakaty już wydrukowane i wiszą w całej gminie, ale władze się ugięły i zmieniły plakaty.

Z plakatów zniknęła nazwa gwiazdy wieczoru – CamaSutry. Zostało tylko zdjęcie trzech uśmiechniętych, ubranych na czarno blondynek. Ze zmianą plakatu na Facebooku nie było większego problemu, ale te papierowe są raz jeszcze drukowane i rozwieszane na terenie gminy Kościerzyna.

– To jest upokarzające, że ksiądz rządzi w całej gminie – dodaje pani Anna.

– To szokujące, tym bardziej że od dwóch miesięcy było wiadomo, kto wystąpi na dożynkach. Proboszcz o tym nie wiedział? – pyta inny mieszkaniec gminy Kościerzyna.

To nie pierwszy raz

Wójt gminy Kościerzyna Grzegorz Piechowski nie odpowiedział na prośbę o komentarz do sprawy.

Zadzwoniłam do parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Skorzewie, żeby spytać, dlaczego proboszczowi nie podoba się nazwa CamaSutra. Osobiście odebrał proboszcz ks. Aleksander Dziadowicz.

– Czcigodna pani, nie ja usuwałem nazwę z plakatu – powiedział duchowny.

– Ale czy ksiądz ma coś przeciwko tej nazwie? – zapytałam.

– Nie mogę z panią rozmawiać. Z Panem Bogiem – odpowiedział i się rozłączył.

Udało nam się skontaktować z menedżerem CamaSutry, który powiedział, że to nie pierwsza sytuacja w prawie 10-letniej karierze zespołu, gdy nazwa na plakatach kłuje kogoś w oczy.

– Wybrnęliśmy z tego tak, że zmieniliśmy nazwę na „Małgorzata Główka z zespołem". I tak każdy wiedział, o kogo chodzi – mówi Staszek Kuciński. – Tym razem nie będziemy podejmować żadnych działań, szkoda na to czasu. CamaSutra to nazwa wymyślona przeze mnie, choć to nie ja wymyśliłem to słowo. To jest naprawdę dobry zespół i nie będziemy robić z powodu księdza jakichś protestów czy manifestacji. Szanuję księdza, sam jestem osobą wierzącą, ale ta sytuacja jest dla mnie śmieszna.

eprasa.pl f59ba7d777

• **Michaił Gorbaczow z żoną Raisą w Pekinie, 1989 r.** FOT. MARK AVERY / AP

Śmierć Michaiła Gorbaczowa

Doceńcie Gorbaczowa

Co by było, gdyby ZSRR w latach 80. rządził ktoś taki jak Putin?

Radziwinowicz

Z Michaiłem Gorbaczowem zetknąłem się pierwszy raz w ciasnej windzie. Wepchnąłem się do niej za trzema mężczyznami i dopiero w środku zrozumiałem, że jeden z nich to pierwszy-ostatni prezydent ZSRR, a pozostali dwaj – przydzieleni mu ochroniarze.

– Terrorysta? Nie? Polak? Wy to wszędzie byście wleźli – uśmiechnął się dobrodusznie.

Zdziwiło mnie, że jest jakiś nieświeży. Pomięta koszula, garnitur jakby wyciągnięty z zatęchłej szafy. A ja pomyślałem o Raisie, jego eleganckiej zawsze żonie, z którą od czasów studenckich, jak można się było dowiedzieć z okładek plotkarskich tygodników, łączyła go wielka miłość.

Nie wiedziałem, że wtedy to on opiekował się bardzo troskliwie beznadziejnie już chorą żoną, za wszelką cenę starał się ją ratować.

Anna Politkowska, bohaterska dziennikarka niezależnej „Nowej Gaziety", której Gorbaczow był współzałożycielem i politycznym sponsorem, powiedziała mi, że boi się mężczyzn, których nie kochają kobiety. A „Gorbi", tak samo zresztą jak Jelcyn, był „łapoczka", czyli ulubieńcem kobiet, nie miał więc wielu kompleksów, nie musiał stale, jak dzisiejszy gospodarz Kremla, potwierdzać swojej wartości.

Gorbaczow to był zresztą „self-made man", sam okazał się autorem swojej kariery. Chłopak z wiejskiej rodziny, potomek represjonowanych kułaków zwrócił na siebie uwagę nie jako, jak to było przyjęte w ZSRR, działacz komsomolski czy partyjny (do KPZR przystał dopiero na studiach), ale wielce sprawny pomocnik kombajnisty. Razem z ojcem tak dzielnie kosił pszenicę w rodzimym Kraju Stawropolskim, że jako 18-latek zasłużył na Order Czerwonego Sztandaru Pracy. A takimi nagrodami przy Stalinie nie szastali, trzeba było na nie solidnie zapracować.

Dopiero potem, już wyróżniony, skończył szkołę (10-klasową, więc podstawową i średnią w jednym), studia. Później, wspinając się po szczeblach kariery partyjnej od instruktora komitetu powiatowego, w końcu jako 54-latek, otoczony przez stetryczałych „kremlowskich starców" (średnia wieku członków Biura Politycznego wynosiła wtedy 66 lat), okazał się pierwszym po Leninie przywódcą ZSRR z formalnym solidnym wyższym wykształceniem.

Z trudnym doświadczeniem swojej rodziny i swoim własnym, bardzo nietypowym dla członków nomenklatury radzieckiej, patrzył na świat inaczej niż starzy towarzysze. Raisa mówiła, że w 1985 r., kiedy wrócił do domu po wybraniu go na sekretarza generalnego KPZR, zapowiedział: „Tak dalej żyć nie należy. Potrzebujemy zmian".

To nie była tylko jego zachcianka. Nowy gensek wyczuwał nastroje społeczne, które popularny bard Wiktor Coj wyrażał w swojej – zakazanej dziś, bo uznanej za buntowniczą – pieśni „Zmian! My czekamy na zmiany". Dynamiczne, bo młode wtedy społeczeństwo radzieckie chciało swobody, prawdy, dobrobytu „jak na Zachodzie".

Gorbaczowowskie hasła „pierestrojka" czy „głasnost" przynajmniej na początku jego rządów wywoływały entuzjazm nie tylko w Europie czy USA, gdzie zapanowała „gorbimania", ale odpowiadały również ambicjom poważnej części obywateli ZSRR.

Kraj fascynował się wtedy obradami Zjazdu Deputowanych Ludowych, którzy wybrani w pierwszych w historii kraju wolnych wyborach publicznie spierali się między sobą, ostro krytykowali istniejące porządki. Miliony ludzi godzinami tkwiły przed telewizorami, z zapartym tchem przysłuchując się tasiemcowym debatom.

Raptem bardzo ważne stało się demaskowanie zbrodni bolszewickich. Gazety osiągające 30-milionowe nakłady zdobywały czytelników opowieściami o zbrodniczym mechanizmie terroru stalinowskiego.

Setki tysięcy ludzi wychodziły na demonstracje, domagając się prawdy o przeszłości kraju. Dziś ten czas z przekąsem jest nazywany „tygodniem sumienia". Właśnie „tygodniem", bo trwał krótko.

Rosjanie, spojrzawszy na swoją najnowszą historię i zrozumiawszy, ile tam poukrywanych szkieletów, woleli szybko zamknąć ten rozdział i wybrali legendę o przeszłości „niepokalanej".

Gorbaczow dał swoim poddanym pokój. Wycofał wojska z Afganistanu, i to wcale nie dlatego, że nie było już sił, by kontynuować dziesięcioletnią wojnę. Przecież reżim, który Moskwa, odchodząc, zostawiła w Kabulu, samodzielnie trzymał się znacznie dłużej niż ten, który stworzyli i uzbroili Amerykanie przed niedawnym odejściem z tego kraju. „Gorbi" okazał się jedynym przywódcą ZSRR, który nie rozpętał nowych wojen, lecz trwającą już zakończył. Zakończył też zimną wojnę.

Dał poddanym dużo swobody, demokracji. Nie dał za to dobrobytu – zaczęli grzęznąć w coraz większej nędzy. Nie mogło być inaczej, skoro kraj z jego skostniałą i przestarzałą gospodarką wymagał gruntownych, rewolucyjnych re-

2 RP

eprasa.pl f59ba7d777

form, a aparat państwowy nie był na nie gotowy; samemu gensekowi, a od 1990 r. prezydentowi ZSRR nie wystarczało też śmiałości i umiejętności, by je forsować.

Symbolem codziennych kłopotów stał się „suchoj zakon", czyli częściowa prohibicja mocno dokuczająca narodowi. Zachowały się do dziś takie anegdoty jak ta o facecie, który nie mogąc już wytrzymać w ogromnej kolejce czekającej przed monopolowym, zapowiedział, że już lepiej pójdzie „zabić Gorbaczowa". Ale wkrótce wrócił, bo „tam kolejka jeszcze większa".

Sam Gorbaczow bronił się przed zarzutami, że ograniczenie handlu alkoholem było jego inicjatywą. Osobiście nie był abstynentem. Wiem, bo kiedyś coś z nim wypiłem, „jak kombajnista z kombajnistą", pod opowieść o tym, jak kosiłem pszenicę w Oklahomie.

Wielkość Gorbaczowa, jak się czasem ironicznie zauważa, wzięła się stąd, że „mu się nie udało". A nie udało mu się uratować ZSRR przed upadkiem i rozpadem.

On pragnął – i zamierzał – przeprowadzić głęboką reformę imperium, szykował nowy układ związkowy, dający wiele swobody republikom, jakoś tam spełniający ambicje narodów podporządkowanych Moskwie i ich elit. Ale w rzeczywistości nie miał już nic do zaoferowania Bałtom, Ukraińcom, Gruzinom i innym.

Narody, jak to się mówi, „rozbiegły się po swoich mieszkaniach", a ich przywódcy (elita partyjna) woleli zostać u siebie prezydentami czy – jak w przypadku republik azjatyckich – nowymi „chanami".

Ale Gorbaczow – i to wspólnie ze swoim zagorzałym oponentem Borysem Jelcynem – dokonał innego wielkiego dzieła. Potężne, władające wielką siłą militarną, ponad miarę ambitne imperium zostało rozmontowane bez wielkiego rozlewu krwi. Owszem, były ofiary na prospekcie Rustawelego w Tbilisi, pod wieżą telewizyjną w Wilnie, tragiczny konflikt azersko-ormiański – i one obciążają konto Gorbaczowa. Ale na tle ukraińskiego paroksyzmu, w jaki wpadła dziś Rosja, były to jedynie – prawda, że tragiczne – incydenty.

Kiedy na przełomie lat 80. i 90. imperium wyraźnie chyliło się ku upadkowi, nie tylko Gorbaczow, ale też przywódcy zachodni chcieli zachowania ZSRR. Wszyscy śmiertelnie bali się implozji tego nuklearnego kolosa, który pod gruzami mógł pogrzebać cały świat.

Kiedy się pomyśli, że w tamtym krytycznym czasie u kremlowskiego steru mógł stać opanowany manią wielkości i jednocześnie kompleksem niższości lider w rodzaju Putina, ogarnia zgroza.

Gorbaczow popełnił wiele błędów. W tym i zupełnie niepotrzebnych – takich jak poparcie aneksji Krymu w 2014 r., bo na ten temat mógł po prostu milczeć, jak przemilczał obecną agresję na Ukrainę. Ale przechodzi do historii jako przywódca, który swojej władzy i przywilejów z nią związanych nie stawiał ponad wszystko.

Kiedy jego kraj runął, kazał spuścić z masztu nad Kremlem sztandar nieistniejącego już imperium i odszedł stamtąd jak człowiek, bo na własnych nogach, a nie jak poprzedzający go tyrani – nogami do przodu. ●

Wacław Radziwinowicz

• **Michaił Gorbaczow z prezydentem USA Ronaldem Reaganem w Białym Domu, Waszyngton, 1987 r.**

FOT. BORIS YURCHENKO / AP

Anne Applebaum o Gorbaczowie

Gonił za historią, zamiast ją tworzyć

Applebaum

Ostatni raz widziałam go 9 listopada 2014 roku. Znam dokładną datę, bo była to 25. rocznica upadku muru berlińskiego. Byliśmy na wielkiej, tłumnej berlińskiej gali – on sam za stolikiem, jakby zagubiony.

Zaprosili go jako trofeum, żywą, oddychającą pamiątkę lat 80. Nie sądzili, że powie coś ciekawego. Z jego punktu widzenia berliński mur runął w końcu niejako przypadkiem – nie to Gorbaczow kiedykolwiek planował. Nie zamierzał też zniszczyć ZSRR, położyć kresu tyranii ani zaprowadzić wolności. Stanął niechcący na czele demontażu okrutnego, krwawego imperium. Mało kto w dziejach oddziałał tak głęboko na swoją epokę, zarazem tak słabo ją rozumiejąc.

Gorbaczow urodził się w stalinowskiej Rosji, ale karierę zaczynał za Nikity Chruszczowa, w postalinowskiej odwilży, kiedy można już było głośno powiedzieć to i owo, ale nie za dużo. Jako student zaprzyjaźnił się ze swoim czechosłowackim kolegą Zdenkiem Mlynarzem. Obaj wierzyli w reformowalność komunizmu, gdyby tylko odjąć mu zło i przemoc. Wierny tym przekonaniom Mlynarz został w 1968 roku jednym z przywódców Praskiej Wiosny, która rzuciła hasło „komunizmu z ludzką twarzą". Ale Praską Wiosnę rozjechały ruskie tanki, dowodząc, że zło i przemoc są nieodłączną częścią systemu bez ludzkiej twarzy. Czymś, czego nie da się tak łatwo usunąć.

Jednak język komunizmu z ludzką twarzą nadal przemawiał do Michaiła Gorbaczowa, który w marcu 1985 roku stanął na czele KPZR. Nowy przywódca wiedział, że kraj ugrzązł w marazmie, że przemysł nie funkcjonuje, ale nie miał pojęcia dlaczego. Nie uznał w pierwszym odruchu, że system potrzebuje demokracji – więźniowie polityczni nie ujrzeli wolności za całej jego kadencji – ani choćby wolnego rynku. Uznał jedynie, że Rosjanie za dużo piją. Ledwie dwa miesiące po objęciu urzędu ograniczył sprzedaż wódki, podniósł wiek prohibicji i zaczął demolkę winnic. Według niektórych szacunków wynikająca z tego utrata dochodów z podatków w budżecie i dramatyczne niedobory – hurtowy wykup cukru i innych produktów potrzebnych do bimbrownictwa – były punktem zwrotnym, który pchnął radziecką gospodarkę w ostateczną spiralę śmierci.

Na prawdziwą zmianę trzeba było czekać do czarnobylskiej katastrofy nuklearnej w kwietniu 1986 roku. Informacje zrazu wyciszono, jak to było w zwyczaju w ZSRR. W Kijowie setki tysięcy Ukraińców maszerowały w pierwszomajowym pochodzie, mimo że po mieście cicho snuła się radiacja.

Ale skala katastrofy przekonała w końcu Gorbaczowa, że prawdziwym problemem kraju nie jest wódka, tylko obsesja tajności. Rozwiązaniem, które zaoferował, była głasnost – otwartość – mająca, podobnie jak kampania antyalkoholowa, promować gospodarność.

Jawna debata o problemach kraju miała według Gorbaczowa umocnić komunizm. Zarządzający i zarządzani porozmawialiby o tym, co dzieje się w zakładach pracy, znaleźliby rozwiązania, naprawili błędy. Nie były, jak sądził, potrzebne żadne głębsze reformy, bo jak powiedział na spotkaniu z partyjnymi ekonomistami: „Wielu z was widzi rozwiązanie w zastąpieniu bezpośredniego planowania mechanizmami rynkowymi. Niektórzy z was widzą w rynku koło ratunkowe dla gospodarki. Ale wy, towarzysze, nie powinniście myśleć o kole ratunkowym, tylko o okręcie, a nasz okręt to socjalizm".

Ale odkąd głasnost stała się oficjalną polityką, odkąd obywatele mogli rozmawiać o tym, o czym zechcą, gospodarność nie okazała się ich najpilniejszym tematem. Nie chcieli też ratować tonącego okrętu socjalizmu.

Wybuchły spory i dyskusje o przeszłości, o historii masowych aresztowań i masowych mordów, o gułagu i więźniach politycznych. Ukryte w szufladach relacje historyczne, pamiętniki i wspomnienia ujrzały światło dzienne i stały się bestsellerami. Gazety drukowały opowieści o ludzkich podłościach i złym zarządzaniu w gospodarce, polityce, kulturze i wszelkich innych obszarach życia. Namnożyły się żądania stworzenia nowego społeczeństwa – bardziej demokratycznego, praworządnego. Ekonomiści, których Gorbaczow uciszał, zaczęli mówić otwarcie o rezygnacji z centralnego planowania. Polacy, Czesi, Węgrzy i Niemcy z NRD, a także Ukraińcy, Bałtowie, Gruzini i inni zaczęli przebąkiwać o końcu imperium. W odróżnieniu od retrospektywnej putinowskiej historiografii był to twórczy czas, ekscytujący i pełen nadziei.

Gorbaczow zdawał się oszołomiony – nic dziwnego. Jako ten, który spędził większość życia na szczytach radzieckiej nomenklatury, nigdy tak naprawdę nie rozumiał głębi cynizmu rosyjskiego społeczeństwa ani gniewu w okupowanych krajach satelickich, gdzie większość odrzuciła także komunizm z ludzką twarzą jego młodości. Nigdy nie rozumiał skali zepsucia komunistycznej biurokracji i zepsucia jej czynowników. I w końcu zaczął gonić za przyspieszającą historią, zamiast tworzyć ją samemu.

Gorbaczow nie rozumiał wydarzeń, więc nie przygotował rodaków na wielkie polityczno-gospodarcze przemiany. Nie pomógł zaprojektować demokratycznych instytucji i nie stworzył podwalin porządnej reformy gospodarczej. Zniósł dawny ład, lecz nie zastąpił go niczym innym, po czym zadziwił się, kiedy próżnię wypełniło państwo mafijne.

A przede wszystkim nie powiedział Rosjanom, że ich imperium jest opresyjne i nienawistne dla wielu jego nierosyjskich poddanych ani że jego demontaż oznacza ogromny przyrost ludzkiej wolności. Nie wezwał do rozliczenia się od A do Z z radziecką przeszłością – do tego nigdy jeszcze nie doszło. Nie zrozumiał też sensu późniejszych wydarzeń. Po 2014 roku wielokrotnie deklarował poparcie dla aneksji Krymu przez prezydenta Władimira Putina, co napędzało falę imperialnej nostalgii, której kulminacją jest wojna z Ukrainą.

> Jego najważniejsze decyzje, najbardziej radykalne działania to te, których nie podjął

Gorbaczow zmienił niektóre poglądy, w końcu zaakceptował ideę demokracji, o której mówił szczególnie chętnie jako wędrowny mąż stanu zapraszany na rocznicowe okazje, jak ta w Berlinie. Zdarzało mu się krytykować publicznie Putina.

Ale, prawdę mówiąc, jego najważniejsze decyzje, najbardziej radykalne działania, to te, których nie podjął.

Nie kazał NRD-owcom strzelać do uciekających za mur. Nie zaoferował Polakom ratunku, gdy załamała się ich gospodarka. Nie wszczął regularnej wojny, żeby zapobiec dezercji krajów bałtyckich z Sojuza, uniemożliwić Ukraińcom ogłoszenia niepodległości, a Rosjanom wybrania własnych przywódców. Próbował to spowolnić, wskutek czego ginęli ludzie, przede wszystkim w Wilnie i Tbilisi.

Ale nie był tak okrutny jak niektórzy jego poprzednicy i następcy, nie próbował przemocą scalić imperium. Nie chciał też siłą czepiać się władzy.

Bezczynność Gorbaczowa dała światu trzydzieści lat ulgi po nuklearnym impasie, trzydzieści lat na prawdziwe reformy w części jego dawnego imperium.

Kres radzieckiego komunizmu mógł być znacznie bardziej krwawy, brutalniejszy i o wiele bardziej groźny. Tak mogłoby być, gdyby zamiast niego zdarzył się nam wtedy ktoś inny. ●

Anne Applebaum
tłum. Sergiusz Kowalski

2021/2022 The Atlantic Media Co., as first published in The Atlantic. All rights reserved. Distributed by Tribune Content Agency

eprasa.pl f59ba7d777

Jedna trzecia Pakistanu pod wodą

Ulewne deszcze monsunowe trwające ponad dwa miesiące spowodowały największe powodzie od ponad dekady. Premier Shehbaz Sharif desperacko apeluje o pomoc międzynarodową w „najtrudniejszym momencie" w historii kraju.

Robert Stefanicki

Pakistański rząd poinformował w poniedziałek, że skutki powodzi dotknęły ponad 33 mln ludzi. Liczba ofiar śmiertelnych wynosi już 1136.

Podczas wtorkowej konferencji prasowej premier Shehbaz Sharif powiedział, że Pakistan nie jest winny katastrofy wywołanej kryzysem klimatycznym. – Mamy do czynienia z sytuacją, której nie widziałem w swoim życiu – mówił Sharif.

• **72 dystrykty Pakistanu we wszystkich czterech prowincjach są dotknięte klęską** FOT. NAVEED ALI\AP

Szkody premier Pakistanu ocenia na 10 mld dol

72 dystrykty Pakistanu we wszystkich czterech prowincjach są dotknięte klęską. Ponad milion domów jest uszkodzonych lub zniszczonych. Ponad 3,5 tys. km dróg zostało zmytych. Zginęło około miliona zwierząt. 800 tys. hektarów pól uprawnych zostało zniszczonych.

– To najtrudniejsza sytuacja w historii Pakistanu. Prosimy społeczność międzynarodową o pomoc i wsparcie nas – apelował premier, obiecując przejrzystość wydatkowania wszystkich przekazanych funduszy pomocowych.

We wtorek Organizacja Narodów Zjednoczonych wystosowała apel o udzielenie pomocy ofiarom powodzi w wysokości 160 mln dol.

Występująca na konferencji minister ds. zmian klimatu Sherry Rehman porównała kraj do „całkowicie nasączonej gąbki", niezdolnej do wchłonięcia więcej deszczu. Powiedziała, że miasta stały się „oceanami i rzekami". Jednak z powodu ocieplenia klimatu spodziewa się, że w nadchodzących miesiącach kraj dotknie przeciwny kataklizm – pogrąży się w suszy.

– Jesteśmy na froncie rozwijającej się katastrofy klimatycznej – stwierdziła Rehman. Przypomniała, że Pakistan jest odpowiedzialny za mniej niż 1 proc. światowych emisji gazów cieplarnianych. – Nasz ślad węglowy jest tak mały – powiedziała. – Teraz jest czas na zmiany, wszyscy mamy do odegrania rolę w zapobieganiu katastrofie klimatycznej, ale większą rolę powinny mieć kraje, które wzbogaciły się dzięki paliwom kopalnym.

Na tej samej konferencji prasowej Ahsan Iqbal, minister planowania i rozwoju, powiedział: – Ludzie na Zachodzie cieszą się życiem, ale ktoś tutaj płaci za to cenę.

ONZ nazwał pakistańskie powodzie „monsunem na sterydach"

We wtorek Organizacja Narodów Zjednoczonych wystosowała apel o udzielenie pomocy ofiarom powodzi w wysokości 160 mln dol. W ostatnich dniach do Pakistanu przybyły już samoloty z żywnością, medykamentami i inną pomocą.

Pakistan jest jednym z krajów najbardziej narażonych na skutki zmian klimatu. Ma przy tym obecnie bardzo trudną sytuację gospodarczą, inflacja przekroczyła 40 proc.

Bezpośrednio za powodzie odpowiadają ulewne deszcze. Prowincje Beludżystan i Sindh miały ponad cztery razy więcej opadów, niż średnia w ciągu ostatnich trzech dekad.

W Padidan, małym miasteczku w Sindh, od czerwca spadło 1,75 metra deszczu – tyle, ile Polska średnio otrzymuje przez trzy lata.

Drugim winowajcą są topniejące lodowce i śnieg. Pakistan ma 7,2 tys. lodowców, więcej niż gdziekolwiek poza biegunami. Rosnące temperatury powodują, że wiele z nich topnieje szybciej i coraz wcześniej, dokładając wodę do rzek wezbranych przez opady deszczu.

Tempo utraty lodu z himalajskich lodowców jest dziesięciokrotnie wyższe niż w ostatnich stuleciach.

Poprzednia podobnie katastrofalna powódź miała miejsce w 2010 r. Również wtedy ulewne deszcze zalały prawie cały kraj. 20 mln Pakistańczyków zostało dotkniętych kataklizmem, 2 tys. ludzi poniosło śmierć. ●

Pod bombami przez 24 godziny na dobę

la Repubblica

SMS-y i rozmowy telefoniczne, które przechwycił ukraiński wywiad, ukazują, jak bardzo rosyjscy żołnierze w Chersoniu boją się ukraińskiej kontrofensywy.

Głos pierwszy: „Dowódców nie ma tu z nami". „A gdzie są?" – pyta przyjaciel po drugiej stronie linii. „Trzymają się w bezpiecznej odległości", śmieje się pierwszy. Ale sądząc po rozmowach podsłuchanych przez ukraiński wywiad, Rosjanie na froncie chersońskim nie mają wielu powodów do śmiechu.

Niektóre z nich to rozmowy między żołnierzami rosyjskimi, inne to połączenia żołnierzy z rodzinami w Rosji. SBU, ukraińskie tajne służby, postanowiło je ujawnić.

Syndrom oblężenia

Przykład: „Misza Tipliński daje nam absurdalne rozkazy, poprzedni komendant był o wiele lepszy. Z jego winy dostaliśmy lanie od Ukraińców, a teraz boimy się wyjść z kryjówek". Albo:

„Wszystkich moich towarzyszy rzucili tam jak mięso armatnie, już przestaliśmy ich liczyć. Dwustu, trzystu...".

To – co do jednej – opowieści o zniechęceniu, niskim morale, poczuciu opuszczenia.

Możliwe, że wywiad ukraiński wybrał do publikacji tylko pasujące do jego narracji kawałki, ale prawdą jest, że wojska rosyjskie rozmieszczone na południu od miesiąca spodziewają się z obawą ukraińskiej kontrofensywy i teraz otwarcie mówią, że zostaną odcięte – co być może właśnie następuje.

„Ale czy posuwamy się do przodu?", pyta jeden z żołnierzy. Drugi odpowiada: „Nie, przepuszczają cię tylko po to, by potem zaatakować z flanek. Chodź, sam zobacz, zamiast kryć się pod ziemią".

To się nazywa syndrom oblężenia. Dzięki uderzeniom rakietami HIMARS Ukraińcy na dobre odcięli most Antonowski, jedyne połączenie przez Dniepr. Rodziny oficerów zdążyły uciec. Mężowie zdołali przekonać swoje żony, aby porzuciły zarekwirowane mieszkania w pięknych budynkach z widokiem na rzekę. To samo zdarzyło się także w Mariupolu, a nawet i na Krymie: wiosną rosyjscy oficerowie przenosili się z rodzinami na zajęte przez Rosjan tereny, dziś uciekają. Kończy się lato i także Chersoń stał się niebezpiecznym miejscem, ukraińska kontrofensywa – jak się wydaje – jest na wyciągnięcie ręki, o czym świadczy karawana uciekających rosyjskich rodzin.

Szukanie drogi ucieczki

Żołnierz dzwoni do domu: „Mamo, tu jest piekło, myślę, jak się wydostać". Matka odpowiada: „Użyj sposobu twojego dziadka, którego użył w Afganistanie. Idź do lekarza, powiedz mu, że cały czas boli cię głowa, ciśnie cię w uszach, słyszysz głosy. Przekonaj, że postradałeś zmysły...".

Inny przykład: „Mój kolega mówi, że trzeba wyskoczyć z czołgu: zrób jak szczupak w wodzie, tylko uważaj, żeby nie skręcić karku. Złamiesz rękę lub nogę, a to aż tak bardzo nie boli". Ale jak potem przejść przez rzekę? Ukraińcy ostrzelali przeprawę pontonową, którą Rosjanie podczepili do pylonów. Nie ma dnia bez ostrzału. Pozostaje barka, popychana w tę i z powrotem przez dwie amfibie.

Nie wchodzi też w grę droga powietrzna.

W Chersoniu rozpoczęły się grabieże, nietrudno odgadnąć, że jednym z powodów jest brak zaopatrzenia wojskowego, brak racji żywnościowych. W Buczy pod Kijowem na początku wojny żołnierze z Buriacji zjedli nawet psy, ich właściciele znaleźli potem szczątki jeszcze nabite na rożny. Tydzień przed odwrotem rosyjscy żołnierze rzucili się na zapasy gromadzone przez cywili. Gdy Ukraińcy próbowali protestować, po prostu ich zabijali. W obwodzie chersońskim odnotowano dotąd dwa przypadki: 11 sierpnia zamordowani zostali Walentyn Pawlenk i jego żona Larisa, a 23 sierpnia Serhij Lanewicz i jego żona Swietłana, w miejscowości Wysokopilla.

Z nielicznych przedostających się informacji nie wynika, aby dochodziło do rabunków, jakie miały miejsce w minionych miesiącach w okolicach Kijowa, zorganizowanych transportów zrabowanego mienia, odzieży, sprzętu AGD, komputerów. Tym razem nie ma do tego warunków.

Wróćmy do możliwych dróg ucieczki. Jeśli nie barką tutaj, Dniepr można przekroczyć 50 km na północ, tam gdzie jest zapora elektrowni wodnej Nowa Kachowka. Ale i tam Ukraińcy posłali rakiety, co najmniej dwukrotnie, trafiając precyzyjnie, by spowodować tylko takie uszkodzenia, które uniemożliwią przejazd pojazdów.

W Chersoniu rozpoczęły się grabieże, nietrudno odgadnąć, że jednym z powodów jest brak zaopatrzenia wojskowego, brak racji żywnościowych

W efekcie około 25 tys. rosyjskich żołnierzy tkwi w pułapce – i w strachu, zdając sobie sprawę z tego, że na tej szerokiej rzece następny most jest dopiero w Zaporożu.

Oficerom, jak wynika z podsłuchanych rozmów, sytuacja nie wydaje się lepsza. Jeden mówi: „Gdy ostatni raz widziałem naszych chłopców na froncie, sprawiali wrażenie starych. Wszyscy. Po prostu tam są, nie myją się, w skołtunionych brodach. Są jak króliki w norze i nie chcą wyjść. Bombardowanie trwa dzień w dzień. To coś strasznego: przebywać pod bombami przez 24 godziny na dobę, moim zdaniem zaczynają wariować". On sam najchętniej by się stamtąd zabrał jak najszybciej. Ludzie tutejsi „są źli": „Nawet gdy babuszka da ci kawałek ciasta, nie ufaj jej".

No i są jeszcze nagrobki. Postawione przez Ukraińców. Przy drogach, odwrócone w stronę wroga. Czarne, z twarzą Putina i podpisem: „1952-2022", do tego wyryte w kamieniu „Idi nachuj" oraz „Nie zapomnimy, nie wybaczymy". Rosyjscy żołnierze przesyłają sobie ich zdjęcia w sieciach społecznościowych.

Brunella Giovara, la Repubblica
tłum. Bartosz Hlebowicz

2 RP

eprasa.pl f59ba7d777

Szkoła bez bzdur

Dołącz do akcji na wyborcza.pl/edukacja

CZĘŚĆ III: NA KRAWĘDZI III WOJNY — 1953-1962

„Możemy nie być w stanie przygotować przyszłości dla naszych dzieci, ale możemy przygotować nasze dzieci na przyszłość"

Franklin D. Roosevelt

Według Światowej Organizacji Zdrowia obecnie aż 10 proc. par na świecie zmaga się z niepłodnością. Szanse na powiększenie rodziny daje rozwój medycyny; jedną z metod leczenia niepłodności jest metoda in vitro stworzona przez profesora Roberta Edwardsa z Cambridge, za którą otrzymał w 2010 roku Nagrodę Nobla w dziecinie medycyny i fizjologii. W roku 1978 urodziła się Louise Brown, pierwsze dziecko pochodzące z zapłodnienia pozaustrojowego (IVF). W Polsce pierwszy udany zabieg zapłodnienia in vitro wykonał profesor Marian Szamatowicz w 1987 roku.

Louise Brown, fot. Chris Radburn / PA Images via Getty Images

Dziś możemy oszacować, że w Polsce już około 2 proc. wszystkich dzieci przyszło na świat dzięki in vitro. To co pięćdziesiąte dziecko na porodówce. Metoda in vitro jest długotrwałą i bardzo kosztowną procedurą medyczną, wymaga od przyszłych rodziców ogromnej determinacji, nakładów finansowych i wielkiego pragnienia posiadania dziecka. Każdy kraj inaczej rozwiązuje kwestie dofinansowania jej stosowania.

#szkołabezbzdur

Roman Imielski
zastępca redaktora naczelnego

Chcemy szkoły bez bzdur!
Ideologia zamiast rzetelnej wiedzy - tak chce zmieniać polską szkołę minister edukacji Przemysław Czarnek. Pokażmy mu czerwoną kartkę.
Nowy podręcznik „Historia i teraźniejszość" Wojciecha Roszkowskiego dla liceów i techników zawiera wiele szkodliwych, nieprawdziwych treści. Wystarczy przytoczyć skandaliczne słowa o „hodowli dzieci", których nikt nie będzie kochał. To nie rzetelna wiedza, ale manifest ideologiczny obozu władzy.

Włóż wiedzę do HiTa!
Przygotowaliśmy „erratę" strony o metodzie in vitro. Wystarczy ją wyciąć z tej strony lub wydrukować ze strony wyborcza.pl/edukacja i dołożyć do książki Roszkowskiego.

Pod hasłem **#szkołabezbzdur** zbieramy informacje o fałszywych, szkodliwych, nierzetelnych podręcznikach. Chcemy uwolnić nasze dzieci od pseudonaukowego bełkotu, kiepskich, ideologicznych lektur i podręczników „z misją". Przyłącz się do nas.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

eprasa.pl f59ba7d777

Rewolucja w wynajmie

Od przyszłego roku ma obowiązywać zakaz odliczania amortyzacji przy zakupie mieszkania. Polacy zasypują skarbówkę pytaniami.

Leszek Kostrzewski

• **W przypadku rozliczających najem w ramach działalności gospodarczej „Polski ład" nie dokonuje takiej rewolucji jak w przypadku najmu prywatnego**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zmiany wprowadził „Polski ład". Nowe reguły zmieniają sytuację osób wynajmujących swoje mieszkania prywatne.

Do końca 2021 r. najem prywatny można było rozliczać na zasadach ogólnych, według skali podatkowej 17 i 32 proc. Alternatywą było opodatkowanie ryczałtem.

Po zmianach nie ma już wyboru – w rozliczaniu musimy stosować ryczałt. Rząd wprowadził jednak okres przejściowy. A to oznacza, że jeszcze w 2022 r. możemy się rozliczać na zasadach ogólnych. Rewolucja czeka nas od 2023 r.

To, że będziemy mogli stosować tylko ryczałt, oznacza, że zlikwidowana zostaje możliwość odliczania kosztów.

Co może być kosztami przy wynajmie? Wydatki na remont lokalu, jego ubezpieczenie, zawarcie umów najmu, ogłoszenia, opłata przy podpisaniu umowy. Kosztami mogą być też wydatki na ogrzewanie czy wywóz śmieci, zakup mebli lub sprzętu RTV i AGD.

Kosztem jest również amortyzacja, która niejako rekompensuje właścicielowi mieszkania jego zużywanie. Odpisy z tytułu amortyzacji mogą obniżyć podatek o – lekko licząc – kilkaset złotych.

Prawa słusznie nabyte

I właśnie o zachowanie praw do amortyzacji walczy stowarzyszenie Mieszkanicznik.

– Wielu inwestujących w mieszkania na wynajem miało zaplanowaną amortyzację na 10 lat czy nawet 33 lata. Od tego uzależniali kupno lokalu. Teraz „Polski ład" likwiduje możliwość amortyzacji i zostawia tych ludzi na lodzie – mówi Katarzyna Gontarczyk ze stowarzyszenia Mieszkanicznik.

I dodaje: – Dziś walczymy o nasze prawa wynikające z ochrony praw słusznie nabytych, które stanowią jedną z głównych zasad demokratycznego państwa prawnego.

Stowarzyszenie ma dokładny plan działania. Namawia wszystkich do wysyłania do skarbówki wniosków o indywidualne interpretacje podatkowe z pytaniem, czy mogą stosować amortyzację. A gdy decyzja będzie negatywna – skarżenia spraw do wojewódzkich sądów administracyjnych.

– Biorąc pod uwagę obecne przepisy prawa, jest bardzo duża szansa uzyskania orzeczenia WSA zezwalającego na dokończenie rozpoczętych amortyzacji – uważa Katarzyna Gontarczyk.

Warto iść do sądu

Jakie szanse w sądzie mają osoby domagające się dalszej możliwości odliczania amortyzacji swoich lokali?

Robert Nogacki, właściciel Kancelarii Prawnej Skarbiec, zapewnia, że przepisy odnośnie do najmu w „Polskim ładzie" są jednoznaczne. – Dlatego negatywne interpretacje indywidualne organów podatkowych, dotyczące możliwości amortyzacji nieruchomości z najmu prywatnego, są więcej niż pewne – mówi Nogacki.

Jednocześnie namawia jednak do składania indywidualnych interpretacji, bo choć będą negatywne, pozwolą się odwołać do sądu administracyjnego. A tam można wygrać. Sąd może bowiem powołać się na wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który w 2015 r. rozstrzygnął pozytywnie sprawę jednej ze spółek.

Do końca 2021 r. najem prywatny można było rozliczać na zasadach ogólnych, według skali podatkowej 17 i 32 proc. Alternatywą było opodatkowanie ryczałtem

Kwestionowała ona nowelizację ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, a dokładnie przepis, który pozbawił podatników CIT możliwości amortyzacji prawa użytkowania udziału w nieruchomości, wprowadzonego do ewidencji środków trwałych.

Trybunał przyznał rację spółce i uznał nowy przepis za niezgodny z wywodzoną z art. 2 konstytucji zasadą ochrony interesów w toku (wyrok z 10 lutego 2015 r., sygn. akt P 10/11).

Trybunał podkreślił wówczas, że zasada ochrony interesów w toku jest zaliczana do „kanonu zasad składających się na pojęcie państwa prawnego i u jej podstaw leży wartość, jaką jest bezpieczeństwo prawne obywateli i stabilność prawa". Ustawodawca powinien zatem tworzyć takie przepisy, które umożliwiają dokończenie rozpoczętych przedsięwzięć podjętych z uwzględnieniem dotychczasowych przepisów w przekonaniu, że są one stabilne.

– Dlatego choć wnioski o interpretacje będą najpewniej rozpatrywane negatywnie, ich składanie ma sens, ponieważ jest punktem wyjścia do zaskarżenia decyzji fiskusa w sądach administracyjnych – mówi Robert Nogacki

Podobnie uważa Agnieszka Telakowska-Harasiewicz, doradca podatkowy w kancelarii SSW Pragmatic Solutions. – Pomimo że interpretacje indywidualne dotyczące tego zagadnienia wydawane przez dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej aktualnie są dla podatników negatywne, podkreślić należy, że dyrektor nie jest organem uprawnionym do dokonywania oceny zgodności przepisów z konstytucją. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że korzystne dla podatników stanowisko będą zajmować sądy administracyjne – podkreśla Telakowska-Harasiewicz

Najem przez firmę

W przypadku rozliczających najem w ramach działalności gospodarczej „Polski ład" nie dokonuje takiej rewolucji jak w przypadku najmu prywatnego.

Przedsiębiorcy, zarówno w 2022 r., jak i w latach następnych, mają możliwość rozliczania uzyskiwanych przychodów na zasadach ogólnych, czyli według skali podatkowej 17 i 32 proc., a także 19 procentowym podatkiem liniowym oraz ryczałtem.

– Jedyna zmiana dosięgnie tych, którzy do tej pory nie musieli odprowadzać do ZUS składki zdrowotnej, a od nowego roku są do tego zobligowani. Kosztu składki nie będą mogli już odliczyć od podatku. Dla części przedsiębiorców może to być decydujący argument przemawiający za zmianą formy opodatkowania prowadzonej działalności (albo samej formy prowadzenia działalności, np. z JDG na spółkę komandytową lub spółkę z o.o.), a dla innych podatników – za niewłączaniem rozliczeń swojego najmu prywatnego do działalności gospodarczej – tłumaczy Paweł Chmielowiec z Kancelarii Prawnej Skarbiec. ●

Rosja wstrzymała przesył gazu

W środę w nocy Gazprom zatrzymał bałtycki gazociąg Nord Stream 1 na niespodziewaną inspekcję techniczną. Ale ceny gazu w Europie wzrosły tylko nieznacznie.

Gazprom znowu ograniczył dostawy gazu do Europy. W środę w nocy rosyjski koncern zatrzymał przesył bałtyckim gazociągiem Nord Stream 1 do Niemiec, tłumacząc to koniecznością przeprowadzenia kontroli stanu technicznego jedynej używanej teraz turbiny w tłoczni gazociągu.

Przesył ma być wznowiony w piątek rano – jeżeli inspekcja nie wykryje usterek zagrażających prawidłowej pracy turbiny, jak uprzedził Gazprom. Faktycznie to zawoalowana groźba zatrzymania Nord Streamu 1 na dłużej, być może bezterminowo.

Ogłaszając inspekcję, Gazprom powołał się na regulacje niemieckiej firmy Siemens Energy, która odpowiada za turbiny w tłoczni Nord Streamu 1. W środę Siemens Energy poinformował agencję Reuters, że jego przedstawiciele nie uczestniczą w inspekcji turbiny.

Ogłaszając pod koniec drugiej dekady sierpnia nieplanowane wcześniej wstrzymanie pracy Nord Streamu 1, Gazprom wywołał panikę na europejskim rynku gazu.

W ciągu tygodnia cena na holenderskim parkiecie TTF wzrosła z 243,9 euro aż do 346,5 euro za 1 MWh.

Na początku tego tygodnia unijni politycy zaczęli jednak nagłaśniać informacje, że podziemne magazyny gazu są napełnione zapasami surowca już w 80 proc. – dwa miesiące wcześniej, niż wymagają przepisy wprowadzone w tym roku przez UE.

Jednocześnie zakłady azotowe w Polsce i innych państwach UE zaczęły wstrzymywać produkcję nawozów z powodu tak wysokich cen gazu.

W efekcie od początku tego tygodnia ceny gazu zaczęły spadać i wracać do poziomu z początku ostatniej dekady sierpnia.

Po zakręceniu przez Gazprom kurka na Nord Streamie 1 na gazowym rynku obyło się bez cenowych szaleństw. W środę rano na TTF za 1 MWh gazu trzeba było zapłacić 275 euro, o 3,6 proc. więcej niż na koniec poprzedniej sesji.

Wiadomo już także, że po wznowieniu pracy Nord Streamu 1 tym bałtyckim gazociągiem nie popłynie gaz z Rosji dla Francji. We wtorek francuski koncern Engie poinformował, że dostał od Gazpromu zawiadomienie o ograniczeniu dostaw gazu. Engie tłumaczył to sporami z Gazpromem odnośnie do wykonywania kontraktów.

Natomiast Gazprom później ogłosił, że od 1 września całkowicie wstrzyma dostawy dla Engie, zarzucając francuskiemu koncernowi, że nie zapłacił w pełni rachunku za dostawy gazu w lipcu. Jednocześnie w decyzji o wstrzymaniu dostaw Gazprom powołał się na dekret Putina zobowiązujący klientów Gazpromu z UE do regulowania zapłaty według nowego, rublowego systemu. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl f59ba7d777

Jak się ma prywatna edukacja

Z jednej strony rosnące czesne, z drugiej – pogarszająca się sytuacja w szkołach państwowych. Rodzice dzieci uczęszczających do prywatnych szkół mają poważny dylemat. Edukacja to ostatnie, na czym chcą oszczędzać.

Justyna Sobolak

Malwina 1 września po raz pierwszy zaprowadzi synów do przedszkola samorządowego. Do tej pory uczęszczali do placówki prywatnej, ale koszty tak wzrosły, że kobieta nie jest w stanie już pokrywać comiesięcznych opłat.

– Na początku za czesne jednego syna płaciłam 800 zł. Gdy doszedł drugi, w jego przypadku miałam zniżkę w wysokości 200 zł. Za obu wychodziło mi w tamtym roku 1,4 tys. zł miesięcznie. Ale już w czerwcu dostaliśmy informację, że będą podwyżki. Za jednego syna musiałabym płacić 1 tys. zł, za drugiego – 800 zł. Nie stać mnie na takie opłaty, tym bardziej że rata kredytu wzrosła mi o 100 proc. Same opłaty pochłaniałyby 5 tys. zł, to 70 proc. naszych pensji – mówi zrezygnowana.

Edukacja to ostatnie, na czym chciała oszczędzać, ale obecna sytuacja nie daje jej wyboru.

Szkoły prywatne od dobrych kilku lat zyskują na popularności. Z ostatniego raportu portalu Our Kids wynika, że w latach 2014-18 liczba wszystkich niepublicznych placówek edukacyjnych wzrosła o 17,15 proc. – z 8502 do 9960. W tym samym okresie liczba uczęszczających do nich uczniów zwiększyła się o 29,73 proc. (z 393 211 do 510 111). Największy wzrost w liczbie placówek niepublicznych widać w szkolnictwie podstawowym. Od 2014 do 2018 roku przybyło 32,59 proc. prywatnych szkół podstawowych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku szkolnym 2020/21 działało 1557 niepublicznych szkół podstawowych oraz 1716 szkół ponadpodstawowych.

Nawet 7 tys. zł miesięcznie

Prywatna edukacja zyskuje sympatię rodziców mniej licznymi klasami i bardziej indywidualnym podejściem do ucznia. Dla rodziców przedszkolaków prywatne placówki są często jedynym rozwiązaniem, ze względu na limity panujące w przedszkolach samorządowych czy ich odległość od miejsca zamieszkania.

Tanio jednak nie jest. Prywatne przedszkole, w zależności od miasta, kosztuje do 2,5 tys. zł miesięcznie. Szkoła podstawowa – od kilkuset złotych do nawet powyżej 7 tys. zł miesięcznie. Podobne stawki obowiązują w szkołach średnich. Najwyższe opłaty pobierane są w szkołach międzynarodowych w stolicy.

Stawki stale rosną. Czesne w prywatnych szkołach od 1 września wzrasta o kilkaset złotych. Wpływ na to mają rosnące koszty utrzymania placówek: ceny prądu, gazu, czynszu za lokale. To sprawia, że wydatki na prywatną edukację stają się coraz poważniejszym obciążeniem. Zwłaszcza teraz, gdy czesne spotyka się z rosnącymi w szalonym tempie ratami kredytowymi.

Wiele osób, stojąc pod ścianą, rozważa rezygnację z prywatnej edukacji. Są szkoły, które już takie rezygnacje obserwują. – Z powodów finansowych, o których wprost rodzice powiedzieli, zrezygnowało czworo uczniów. To dużo jak na naszą szkołę. Jedna osoba przyszła z prośbą o renegocjację czesnego – mówi Monika Jędrzejewska, dyrektorka Szkoły Kolumbus.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku szkolnym 2020/21 działało 1557 niepublicznych szkół podstawowych oraz 1716 szkół ponadpodstawowych

Nie we wszystkich szkołach rezygnacje są widoczne. Ks. Paweł Brożyniak, dyrektor Jezuickiego Centrum Edukacji, informuje, że placówka niepubliczna, którą prowadzi, nie odnotowała rezygnacji z powodu rosnących kosztów życia czy zobowiązań wynikających z zaciągniętych kredytów. Jednocześnie podkreśla, że w tym roku w porównaniu z ostatnimi trzema latami zainteresowanie szkołami jest największe.

Nie tylko edukacja

Drożyzna spotyka się z reformami ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka. Te nie wszystkim rodzicom przypadają do gustu. Kontrowersje budzą choćby nowe przedmioty. W roku szkolnym 2022/23 obowiązywać będzie historia i teraźniejszość, która zastąpi wiedzę o społeczeństwie. Do nauczania nowego przedmiotu dopuszczono podręcznik autorstwa prof. Wojciecha Roszkowskiego, który zawiera wiele kontrowersyjnych treści.

Spore zmiany zachodzą także w nauczaniu edukacji dla bezpieczeństwa. Państwowe placówki mają też inne problemy – brakuje im nauczycieli. Ci rezygnują przez marne pensje.

– Świadomi rodzice zdają sobie sprawę, jak ważna jest dla młodego człowieka edukacja już w szkole podstawowej, dlatego decydują się płacić za edukację prywatną, nawet jeśli wymaga to z ich strony wyrzeczeń. Szkoła to przecież nie tylko treści edukacyjne. One są tutaj, oczywiście, bardzo istotne, ale szkoła także mocno wpływa na świat wartości dzieci, kształtuje umysły, stosunek do drugiego człowieka, do świata, do samego siebie – zwraca uwagę Marta Bańkowska, psycholożka i współwłaścicielka Szkoły Mentis.

Spokój o przyszłość

Ks. Paweł Brożyniak jest spokojny o przyszłość szkół niepublicznych. – Zmiany systemu edukacji trwają nieprzerwanie od roku 1989. Wynika to przede wszystkim z upolitycznienia tego tak dużego sektora publicznego i dlatego jest przedmiotem wielu rozgrywek. Mając doświadczenie szkół w Stanach Zjednoczonych oraz Włoszech, mogę powiedzieć, że atrakcyjność takich placówek polega przede wszystkim na stworzonej ofercie i charakterze szkoły, zapleczu, sposobie zarządzania i organizacji, wykwalifikowanej kadrze wdrażającej innowacyjne modele dydaktyczne, otwartej na współpracę ze środowiskiem lokalnym czy międzynarodowym – twierdzi ks. Brożyniak. Szkoły niepubliczne mają, jak mówi, trochę inną strukturę organizacyjną, większą elastyczność, często młodszą kadrę. ●

Sygn. akt I Ns 734/21
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 734/11 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Drożdżowskiej, córce Franciszka i Tekli z domu Brzozowskiej, zmarłej 15 marca 2019 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, w szczególności następców prawnych zmarłego 9 września 2020 roku Grzegorza Drożdżowskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.
OGŁOSZENIE 34201361

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Marianny Tomali z udziałem Anny Tomala-Błachut, Longina Tomali, Pawła Rafała Błachuta, Moniki Rutkowskiej, Artura Zapalskiego, Ewy Zapalskiej sygn. akt I Ns 260/22 o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenia własności nieruchomości o powierzchni 0,34 ha, położonej Piasków, gmina Sienno, powiat lipski, województwo mazowieckie, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 68 oraz własności nieruchomości o powierzchni 0,35 ha, położonej Hieronimów, gmina Sienno, powiat lipski, województwo mazowieckie oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 72.
Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Czesława Budzenia, Heleny Kaczor, Agnieszki Gała, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.
§
OGŁOSZENIE 34201187

S.M. „MIĘDZYNARODOWA" WARSZAWA UL. MIĘDZYNARODOWA 44 ogłasza przetarg nieograniczony na **wykonanie odwodnienia pionu deszczowego do studni zewnętrznej w budynku przy ul. Międzynarodowej 64/66 A kl. II.** Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni www.miedzynarodowa.waw.pl
OGŁOSZENIE 34201347

Komunikaty.pl
- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl
OGŁOSZENIE 34201[illegible]

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"
MÓJ BIZNES
wyborcza
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34201453

Sygn. akt I Ns 901/20
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 901/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Bożennie Kazimierze Michalak z domu Adler, córce Józefa i Kazimiery z domu Jurkiewicz, zmarłej dnia 28 kwietnia 2019 r. w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.
OGŁOSZENIE 34201364

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
ogłasza pisemny przetarg na
SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż **udziału w wysokości 3/32** w nieruchomości lokalowej położonej w Żorach przy Os. Księcia Władysława 16E/5, pow. całk. lokalu 55,70 m² (KW nr GL1X/00015059/6),
Cena wywoławcza wynosi **16 275,00 zł netto.**
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **29 września 2022 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006,** lub pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk-przetarg@wp.pl**
OGŁOSZENIE 34201377

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „RUDA"
RUDA SBM
01-684 Warszawa, ul. Klaudyny 18a,
tel. (22) 833 59 09; 833 91 79; faks (22) 833 61 27
e-mail : przetargi@sbmruda.pl
Ogłasza następujące przetargi nieograniczone:

1. **Wykonanie wymiany rozdzielni elektrycznej głównej w budynku przy ulicy Klaudyny 38**
- Miejsce realizacji zamówienia: **Warszawa Bielany**
- Wymagany termin realizacji **16.12.2022 r.**
- **Wadium - 4 000,- zł**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18, lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert upływa w dniu **22.09.2022 r. o godz. 14⁰⁰**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **22.09.2022 r. o godz. 15³⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.

2. **Wykonanie wymiany 26 szt. drzwi stalowych na drzwi pożarowe o klasie odporności ogniowej EI 30 oraz klasie dymoszczelności S oddzielających klatkę schodową od korytarza w budynkach Klaudyny 12, Klaudyny 14, Klaudyny 16, Klaudyny 18, Klaudyny 32, Klaudyny 36, Klaudyny 38, Gwiaździsta 27, Gwiaździsta 29, Gwiaździsta 31, Gwiaździsta 33 oraz oddzielających platformę ewakuacyjną od korytarza w budynkach Klaudyny 28 i Gwiaździsta 25.**
- Miejsce realizacji zamówienia: Warszawa Bielany
- Wymagany termin realizacji **16.12.2022 r.**
- Wadium - **9 750,- zł**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18, lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert upływa w dniu **22.09.2022 r. o godz. 14⁰⁰**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **22.09.2022 r. o godz. 16⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.

3. **Wykonanie instalacji oddymiana szybów windowych (zgodnie z projektem wykonawczym przekazanym przez Zamawiającego) w dwóch budynkach mieszkalnych przy ulicy Klaudyny 4, oraz Klaudyny 6 znajdujących się w zasobach SB-M „RUDA"**
- Miejsce realizacji zamówienia: Warszawa Bielany
- Wymagany termin realizacji **16.12.2022 r.**
- Wadium - **10 000,- zł**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18, lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert upływa w dniu **22.09.2022 r. o godz. 14⁰⁰**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **22.09.2022 r. o godz. 16³⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.

Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:
- Robert Piecyk — Kierownik Działu Technicznego — tel. 504 190 664
- Marcin Zięba — inspektor nadzoru ds. elektrycznych — tel. 608 064 219

Postępowania nie zostały poprzedzone wstępnymi kwalifikacjami.

Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie:
- cena – 70 %
- okres gwarancji – 10%
- ocena doświadczenia Wykonawcy - referencje – do 5%

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny.

Z dwoma lub trzema oferentami, którzy złożą najkorzystniejsze oferty zostaną przeprowadzone negocjacje cenowe.
OGŁOSZENIE 34201273

Instytucja Filmowa „MAX-FILM" S.A. w Warszawie, 03-704 Warszawa, ul. Panieńska 11
OGŁASZA
przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Białej Podlaskiej, przy ul. Brzeskiej 43 (kino „Merkury")
Przetarg prowadzony będzie na podstawie Regulaminu zbywania nieruchomości, prawa użytkowania wieczystego, lub udziału w nieruchomości przez Spółkę Instytucja Filmowa „MAX-FILM" S.A. w Warszawie.
PRZEDMIOTEM PRZETARGU JEST:
Prawo wieczystego użytkowania nieruchomości stanowiącej działkę gruntu położonej w Białej Podlaskiej, przy ul. Brzeskiej 43 o nr. ewid. 2259/2 w obrębie 1 i pow. 2877 m², wraz z prawem własności posadowionego na niej budynku kina „Merkury", dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KW LU1B/00057711/2.
Cena wywoławcza wynosi: 2 100 000 zł
Specyfikację Istotnych Warunków Przetargu, która stanowi integralną część niniejszego zaproszenia do składania ofert można (nieodpłatnie) odbierać w siedzibie IF" MAX-FILM" S.A. w Warszawie, przy ul. Panieńskiej 11, od dnia 1.09.2022 r. w godzinach 8.00–15.00.
Pisemne oferty w zamkniętych kopertach z napisem „PRZETARG – kino „Merkury" należy składać w sekretariacie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie przy ul. Panieńskiej 11, **w terminie do dnia 23.09.2022 r. do godz. 12.00.**
Otwarcie ofert odbędzie się dnia 23.09.2022 roku o godz. 12.05. w siedzibie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie, przy ul. Panieńskiej 11.
Oferent jest zobowiązany do wniesienia wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, tj. 210 000 zł *(słownie: dwieście dziesięć tysięcy złotych)* w terminie do dnia 22.09.2022 roku.
Wadium może być wnoszone w jednej lub kilku z następujących form: pieniądzu (na konto PKO BP: 18102010420000880201047273, poręczeniach bankowych, gwarancjach bankowych lub ubezpieczeniowych).
Jedynym kryterium oceny ofert jest cena.
Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia postępowania przetargowego na każdym etapie bez podania przyczyny.
Informacje dodatkowe można uzyskać u pracownika IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie – pana Stefana Wolskiego, pod nr. telefonów: (22) 670-21-00 lub 602-253-786.
OGŁOSZENIE 34201055

eprasa.pl f59ba7d777

Polski tłumacz Salmana Rushdiego dla „Wyborczej"

EFEKT KULTURY OBRAŻONYCH

Zdawałem sobie sprawę z tego, że sam na siebie nakładam fatwę, ale tłumaczyłem sobie, jeśli już umierać, to za tak szczytną sprawę jak wolność słowa i swoboda ekspresji artystycznej.

Michał Nogaś

Atak na Salmana Rushdiego, którego prawie trzy tygodnie temu dopuścił się Amerykanin libańskiego pochodzenia, przypomniał o klątwie nałożonej na pisarza 30 lat temu przez rządzącego wówczas Iranem ajatollaha Chomeiniego. Niedługo przed śmiercią, w czerwcu 1989 r., Chomeini ogłosił, że autor bluźnierczej jego zdaniem powieści „Szatańskie wersety" jest „skazany na śmierć".

Pisarz został objęty ochroną przez brytyjskie służby specjalne oraz policję, przez lata żył w ukryciu.

Ale klątwa dotyczyła nie tylko samego pisarza, ale też tłumaczy i wydawców jego książki. W 1991 r. zamordowano japońskiego tłumacza Hitoshiego Igarashiego, w kolejnych dwóch latach dokonano zamachów na autorów przekładu na język włoski oraz turecki, a także na norweskiego wydawcę.

Pierwszy polski przekład „Szatańskich wersetów" ukazał się w 1992 roku, cztery lata po premierze w Wielkiej Brytanii. Opublikowało je nieistniejące już gdańskie wydawnictwo Phantom Press. W prostej okładce – białe litery na czarnym tle. I bez nazwiska tłumacza. Za to z informacją, że wydrukowano je na terenie EEC, czyli EWG, Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, później Wspólnoty Europejskiej, do której przechodząca niełatwą transformację Polska wówczas jeszcze nie należała.

Kto stoi za przekładem, to wciąż pilnie strzeżona tajemnica. Nieliczne egzemplarze pierwszego wydania nabyć można w zasadzie wyłącznie w sieci, a po zamachu na pisarza ich cena podskoczyła do blisko 100 złotych.

Dwie dekady po pierwszym nad Wisłą wydaniu „Szatańskich wersetów" powieść postanowił opublikować Dom Wydawniczy Rebis, polski wydawca Salmana Rushdiego. Przekład – nowy – nie był już anonimowy, dokonał go Jerzy Kozłowski, tłumacz także Zadie Smith, Siri Hustvedt, Sally Rooney, Donny Tartt, Elif Shafak, Paula Austera, Jeffreya Eugenidesa, Lauren Groff czy Colma Tóibína.

• **19 sierpnia 2022 r. Manifestacja solidarności z Salmanem Rushdiem przed Nowojorską Biblioteką Publiczną tydzień po ataku na pisarza**
FOT. YUKI IWAMURA/AP

ROZMOWA Z
JERZYM KOZŁOWSKIM
polskim tłumaczem „Szatańskich wersetów"

MICHAŁ NOGAŚ: O czym pomyślałeś, gdy dotarła do ciebie wiadomość o zamachu na życie Salmana Rushdiego?
JERZY KOZŁOWSKI: To był jeden z tych dni, które mają w sobie coś z koszmarnego snu. 12 sierpnia zacząłem pracę nad nowym tłumaczeniem. Skończyłem pierwszy szkic przekładu powieści Lauren Groff dla Wydawnictwa Pauza i z wielką radością – bo tego autora nie tłumaczyłem już od kilku lat – otworzyłem nowy plik i przystąpiłem do pracy. Był to zbiór esejów Salmana Rushdiego.

Kończyłem właśnie pierwszy z nich, pod tytułem „Prawda", gdy dostałem wiadomość od mojej redaktorki z Rebisu o ataku na pisarza. Potem już nie było mowy o pracy, a wrażenie odrealnienia pogłębiało się – im dłużej śledziłem doniesienia z Nowego Jorku i im więcej drastycznych szczegółów do nas docierało. Czułem się trochę tak jak 11 września 2001 roku, gdy wiadomości wydawały się tak niesamowicie nieprawdopodobne, że pojawiała się myśl o tym, że to nie może się dziać naprawdę.

„Szatańskie wersety" mają bardzo misterną konstrukcję, składają się z kilku historii rozgrywających się w różnych miejscach i na różnych płaszczyznach czasowych, toteż trzeba było dopilnować, by każda z tych części miała swój odrębny charakter

Myślałem głównie o tym, czy Rushdie przeżyje, bo informacje o ciosach nożem w szyję i brzuch brzmiały groźnie, pamiętajmy, że autor ma 75 lat. W następnych dniach pierwszą rzeczą po przebudzeniu było sięgnięcie po telefon i sprawdzenie, w jakim Rushdie jest stanie. Na szczęście wiadomości pozwalały trochę odetchnąć.

Pojawiły się też inne, smutne myśli o tym, do czego może pchnąć zaślepienie religijne, i o tym, jak uderzający jest absurd sytuacji, gdy autor fikcyjnej opowieści niemal ginie z rąk religijnego fanatyka, który uwierzył, że historia jest celowym atakiem na islam. A także niewesołe refleksje o świecie współczesnym, bo przecież fatwa to ekstremalny przykład cancel culture. Oto, do czego prowadzi kultura obrażonych.

Pomyślałeś choć przez chwilę o sobie i o losie, który spotkał niegdyś wydawców lub tłumaczy? Sprawa wydawała się zamknięta. Tymczasem...
– Tę sprawę miałem już niejako przepracowaną. Dziesięć lat temu, w 2012 roku, przełożyłem autobiografię Rushdiego pod tytułem „Joseph Anton", w której szczegółowo opisywał całą aferę związaną z „Szatańskimi wersetami" oraz to, jak bardzo przeżywał ataki na księgarzy i osoby zaangażowane w wydanie książki w innych krajach.

Gdy przed dekadą siadałem do pracy nad „Szatańskimi wersetami", miałem to wszystko w pamięci, choć od tamtych zdarzeń minęło ponad 20 lat. Wydawało się jednak, że sprawa jest już zamknięta, świat praktycznie o niej zapomniał, mimo że pewne radykalne ugrupowania islamskie wciąż oferowały miliony dolarów za zamordowanie Rushdiego.

Wszystko wskazuje na to, że napastnik działał samotnie, „zainspirowany" obejrzanymi w sieci wywiadami z autorem, do którego zapałał szczególną niechęcią. Książki nie przeczytał, jedynie parę stron. W tym kontekście niedawne kontrowersyjne słowa naszej noblistki wydają się szczególnie trafne.
– Był to więc atak z rodzaju tych, które nie sposób przewidzieć, mógł się też wydarzyć w którymkolwiek momencie w ciągu ostatnich kilkunastu lat, gdy Rushdie czuł się coraz bezpieczniej i rezygnował z kolejnych środków ostrożności. Doszło więc do tego, że przed feralnym spotkaniem z czytelnikami pod Nowym Jorkiem nie zastosowano podstawowych zabezpieczeń, jak kontrola wykrywaczem metali.

Jak w ogóle doszło do tego, że zająłeś się przekładem „Szatańskich wersetów"? W 1992 roku ukazało się pierwsze polskie wydanie, nie można w nim jednak było odnaleźć nazwiska tłumaczki lub tłumacza. Czy twoja praca polegała na naniesieniu ewentualnych poprawek, czy też było to zupełnie nowe tłumaczenie?

eprasa.pl f59ba7d777

– Dom Wydawniczy Rebis zaproponował mi przetłumaczenie „Szatańskich wersetów” całkowicie od nowa, właśnie tuż po przełożeniu przeze mnie „Josepha Antona”. Miałem na swoim koncie także przekład trzech późniejszych powieści Rushdiego, było więc raczej rzeczą naturalną, że wydawnictwo zwróci się z tym zleceniem akurat do mnie.

Trzeba tu wspomnieć, że pierwsze tłumaczenie „Szatańskich wersetów” było – niestety – niedopracowane i naszpikowane błędami, miałem też wrażenie, że nie było dziełem jednej osoby, uznałem więc, że nowy, bardziej staranny przekład tej świetnej powieści czytelnikom się po prostu należy. Zdawałem sobie oczywiście sprawę, że w tym momencie sam na siebie nakładam fatwę, ale nie wybierałem się do Iranu ani Pakistanu, a poza tym – trochę pół żartem, pół serio – tłumaczyłem sobie: jeśli już umierać, to za tak szczytną sprawę jak wolność słowa i swoboda ekspresji artystycznej.

Tamten pierwszy anonimowy przekład, choć mocno niedoskonały i przygotowywany w tajemnicy, sprzedał się w oszałamiającym nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, kupowano wtedy w księgarniach całe koszyki tej książki, rynek zalało też pirackie wydanie. Dziś owa niechęć do przyznania się do autorstwa bardziej niż z obawy o bezpieczeństwo wynika raczej ze świadomości, że przekład był słaby.

Nowe tłumaczenie, które ukazało się wiosną 2013 roku, do tej pory sprzedało się wraz z dziewięcioma dodrukami w prawie 28 tysiącach egzemplarzy (tylko w wersji papierowej), co też jest niezłym wynikiem jak na dzisiejsze realia rynkowe.

Jak podszedłeś do tekstu, który wywołał ogromne emocje, a pisarza „skazał” na lata życia w ukryciu?

– Gdy przystępowałem do pracy nad tą książką, zależało mi przede wszystkim na tym, by nie robić tego „na kolanach” czy w ogóle z jakąś szczególną atencją, ale potraktować ją jak zwykły materiał literacki uwolniony od całej tej sensacyjnej otoczki. Zresztą Rushdie byłby z tego na pewno zadowolony, bo wielokrotnie w wywiadach podkreślał, że chciałby, aby jego powieść stała się na powrót właśnie tym – książką, o której się dyskutuje, którą się ocenia jako tekst literacki, powieść nurtu realizmu magicznego, a nie diabelskie bluźnierstwa wymierzone rzekomo celowo w 1,5 miliarda wyznawców islamu, jak twierdzą jego krytycy.

Ale to prawda, książka jest wyjątkowa, jak mówisz, i to nie tylko z racji otaczającej jej aury „zakazanego owocu” i wywołanej awantury. Jej wyjątkowość bierze się z tego, że jest to po prostu wybitna pozycja literacka. Tak jak Rushdie chciałem, żeby po 25 latach od pierwszego wydania można było sobie o tym przypomnieć i znaleźć przyjemność w lekturze tego nie tylko monumentalnego, mistrzowskiego, ale też zwariowanego, oryginalnego i prześmiesznego dzieła o metamorfozie, doświadczeniu imigranta, naturze objawienia i narodzinach nowych idei. A że była to już piąta książka Rushdiego, którą tłumaczyłem, dobrze znałem jego mocne strony, nawyki, specyfikę jego pisarstwa, melodię zdań, co na pewno pomogło mi w tym, żeby to przedsięwzięcie nie podziałało na mnie paraliżująco czy onieśmielająco.

Co w pracy nad przekładem było dla ciebie najtrudniejsze? Dekadę temu Rushdie dość długo wyjaśniał mi w wywiadzie choćby to, o co dokładnie chodziło z „szatańskimi” wersetami, i przyznawał, że w ogóle nie rozumiał wściekłości Chomeiniego.

– Tak jak w przypadku każdej książki Rushdiego najtrudniejsze dla tłumacza było chyba oddanie jego przebogatego języka. Angielszczyzna pisarza jest specyficzna, absolutnie wyjątkowa, ciekawa i trudna do podrobienia, co zapewne wynika również z tego, że angielski nie był jego językiem ojczystym. Teksty te są dodatkowo naszpikowane aluzjami literackimi, kalamburami, odniesieniami do najróżniejszych wydarzeń i postaci historycznych, przeskokami od filozoficznych rozważań do języka rodem z rynsztoka. No i przede wszystkim cechuje je ironiczny humor, chodzi więc o to, żeby nie stracić w przekładzie specyficznego stylu, dowcipu i wyłapać te wszystkie miejsca, w których autor puszcza do czytelnika oko.

„Szatańskie wersety” mają bardzo misterną konstrukcję, składają się z kilku historii rozgrywających się w różnych miejscach i na różnych płaszczyznach czasowych, toteż trzeba było dopilnować, by każda z tych części miała swój odrębny charakter. Tekst mojego przekładu był weryfikowany przez konsultantów – arabistycznego i indologicznego – mogłem więc być spokojny o to, że zadbają o poprawność tekstu w tym wymiarze, a do tego doszło fenomenalne wsparcie redakcyjne w osobie Katarzyny Raźniewskiej.

• **Pierwsze polskie wydania „Szatańskich wersetów”, z 1992 roku (nazwisko tłumacza jest nieznane) i z 2013 roku w tłumaczeniu Jerzego Kozłowskiego**

Każdy tłumacz powie, że są pisarze, z którymi jest mu po drodze, odczuwa z nimi pewnego rodzaju lingwistyczne powinowactwo, a są tacy, którzy stawiają opór. W moim przypadku Rushdie zdecydowanie należy do tych pierwszych.

Rozmawiałeś kiedykolwiek z Rushdiem o tej powieści?

– Nie miałem okazji z nim rozmawiać osobiście, nasz kontakt ogranicza się tylko do wymiany maili – i to za pośrednictwem agenta. Jednak – nie tylko przy „Szatańskich wersetach” – autor zawsze wspierał mnie pomocą, odpowiadał na wszelkie pytania i rozwiewał wątpliwości. Nie gwiazdorzył, co się znanym autorom zdarza, na jego wiadomości nie trzeba było czekać tygodniami.

Czy w pracy nad przekładem i później, gdy książka została opublikowana, odczuwałeś jakikolwiek lęk?

– Pracowałem nad przekładem, gdy afera wokół „Szatańskich wersetów” już dawno przycichła i sam autor czuł się bezpieczniej, nie było powodów do obaw. Myślę, że cały czas ich nie ma. Nie sądzę, żeby spośród setek czy nawet tysięcy osób, które przyczyniły się do wydania tej książki w wielu krajach na świecie, jakiś szalony fanatyk wziął sobie na cel akurat tłumacza z kraju tak marginalnego jak Polska. Od dawna już przekłady „Szatańskich wersetów” ukazują się nieanonimowo, także w krajach, gdzie społeczność muzułmańska jest znacznie liczniejsza i bardziej zradykalizowana.

Zamach na Rushdiego nie tylko ponownie – jakkolwiek okrutnie i paradoksalnie to brzmi – wzbudził zainteresowanie „Szatańskimi wersetami”, ale także sprawił, że pisarz z wieloma tytułami wrócił na listy bestsellerów. Pojawiły się też przypuszczenia, że być może wreszcie otrzyma literackiego Nobla.

– Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby doceniono Rushdiego Noblem, bo pisarz o takim dorobku i życiorysie, zawsze stający w obronie wolności słowa i niosący pomoc tym, którzy ucierpieli na skutek prześladowań, z pewnością na taki wyraz uznania zasługuje.

Sam zwykle zbywa pytania na ten temat i mówi, że ten pociąg już dawno odjechał. Po tym, co się wydarzyło kilka tygodni temu, być może ten pociąg jednak zawróci? Byłby to czytelny znak wskazujący na to, za jakimi wartościami opowiada się Akademia Szwedzka.

Kampanię na rzecz przyznania Rushdiemu literackiego Nobla rozpoczął już Bernard-Henri Lévy, który napisał na łamach „The Atlantic”, że nie wyobraża sobie, by którykolwiek inny pisarz chciał teraz zdobyć tę nagrodę, niejako odbierając ją Rushdiemu.

Naturalnie, ponowna obecność na listach bestsellerów może tylko cieszyć, choć należy tu dla porządku wspomnieć, że nie ma mowy o powrocie Rushdiego do łask po wielu latach zapomnienia. Wszystkie jego ostatnie powieści – „Quichotte” (2020), „Złoty dom Goldenów” (2017) i „Dwa lata, osiem miesięcy i dwadzieścia osiem nocy” (2015) – trafiły na listę bestsellerów „New York Timesa”, a pierwsza z wymienionych dwa lata temu znalazła się w finale Bookera. Ale jest może szansa, że po jego książki sięgną teraz ludzie młodzi, którzy o fatwie i całej aferze z Rushdiem nigdy nie słyszeli?

Może właśnie teraz część osób wreszcie się przełamie i zdecyduje na lekturę książek Rushdiego, bo uważany jest chyba za pisarza trudnego, a „Szatańskie wersety” za powieść, której bez znajomości Koranu lepiej w ogóle nie dotykać. To są, oczywiście, bzdury. Książki Rushdiego są mniej lub bardziej wymagające, za to dają ogromną satysfakcję i jest w nich zawsze spora dawka przedniego humoru.

Ostatnio przypominałem sobie „Ostatnie westchnienie Maura” w świetnym przekładzie Wojsława Brydaka i, niestety, skończyło się kilkakrotnym głośnym parsknięciem w miejscu publicznym. Scena z fałszywymi Leninami jest jedną z moich ulubionych. Warto wspomnieć, że opracowując wydania powieści Rushdiego, staramy się wspomóc czytelnika słowniczkiem terminów, które mogą mu się okazać przydatne do pełniejszego zrozumienia kontekstów powieści. Tak było w przypadku nie tylko „Szatańskich wersetów”, ale też późniejszych jego tytułów – na przykład „Czarodziejki z Florencji” i „Śalimara klauna”. Nie trzeba nawet otwierać Google’a! ●

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”

Marta *Jermaczek-Sitak*
botaniczka, ekolożka:

Wiem, co zatruło ***Odrę***

• ***Znikający nauczyciele.*** Reportaż Dominiki Wantuch
• ***Sanna Marin.*** Czy premierkom wolno tańczyć?
• ***Styl życia.*** Ci fantastyczni seniorzy z Tik-Toka

2 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153752

eprasa.pl f59ba7d777

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

PENSJA NAUCZYCIELA

Paweł sprawdza klasówki, gdy czeka na kolejny kurs. Andrzej w wakacje pracuje na budowie. W pokoju nauczycielskim nikt się nie chwali, jak dorabia do pensji.

– Nauczyciele nie mogą dalej milczeć. Polska szkoła jest w ogromnej zapaści. Mamy do czynienia z kryzysem, który dotyka przede wszystkim uczniów i pracowników oświaty. Poziom wynagradzania jest tak żenująco niski, że nauczyciele szukają innej pracy bądź uciekają na emeryturę – podkreśla Marek Ćwiek, prezes zarządu Okręgu Łódzkiego ZNP.

Po nieudanych rozmowach z ministrem Czarnkiem Związek Nauczycielstwa Polskiego ogłosił pogotowie protestacyjne. 1 września szkoły zostaną oflagowane i oplakatowane. W całej Polsce mają się też odbywać manifestacje.

– Potrzebujemy podwyżek na poziomie 20 proc., a nie propagandy sukcesu, którą przedstawia minister Czarnek, zakłamując rzeczywistość. Zaakcentujemy to, że potrzeba dobrej edukacji, a nie indoktrynacji, którą niesie ze sobą przedmiot historia i teraźniejszość – zaznacza Marek Ćwiek. – Nie mówimy na razie o strajku. To daleki scenariusz, ale taka forma nie jest wykluczona – dodaje.

RYS. HANNA PYRZYŃSKA

KOLEDZY MÓWILI: „WYŁĄCZ TELEFON I TROCHĘ ODPOCZNIJ"

Paweł przez całe wakacje odbierał telefony od rodziców swoich uczniów. – Moje dziecko płacze, bo boi się wrócić do szkoły. Nie wiem już, co mam robić. Niech pan ją jakoś uspokoi – słyszał.

– Niemal każdego dnia śledziłem informacje publikowane przez rząd, czytałem wypowiedzi ministra Czarnka i nowe rozporządzenia. Rodzice moich uczniów też byli na bieżąco. Dzwonili, bo chcieli wiedzieć więcej. Wychowawca nie odbierał, więc trafiali do mnie. Koledzy ze szkoły mówili: „Wyłącz telefon i trochę odpocznij", ale ja nie potrafiłem tego zrobić, kiedy słyszałem, że wieści głoszone w publicznych mediach dotykają moich uczniów – przyznaje.

Paweł uczy języka angielskiego w jednej z łódzkich szkół podstawowych. Jest nauczycielem mianowanym. Obecnie nie jest wychowawcą, a ostatnia klasa, którą się opiekował, skończyła szkołę kilka lat temu – mniej więcej wtedy, kiedy urodziło mu się trzecie dziecko. Nie prowadzi wywiadówek. Oficjalnie nie ma też ponadwymiarowych nadgodzin, ale i tak zwykle pracuje ponad 160 godzin miesięcznie.

Prowadzenie zajęć to tylko wycinek tego, czym musi się zająć w ramach pracy w szkole. Gromadzenie materiałów, szkolenia, kursy online, czytanie fachowej literatury i ciągłe doszkalanie pochłaniają znaczną część jego czasu wolnego od lekcji. Jak mówi, czasem robi mu się słabo, kiedy widzi stertę dokumentów czekających na wypełnienie.

– Każdy rocznik jest inny. To, co się sprawdza w przypadku jednej grupy, wcale nie musi zdać egzaminu w przypadku drugiej. Nie da się uczyć według jednego schematu, tak aby przynosiło to pożądane efekty. Do uczniów trzeba podejść indywidualnie, a to wymaga sporego nakładu pracy. Sam jestem ojcem i założyłem, że będę dbał o edukację moich podopiecznych tak, jak chciałbym, żeby inni nauczyciele dbali o moje dzieci – podkreśla.

„W DZIEŃ WYPŁATY CHCE MI SIĘ PŁAKAĆ"

Mimo wszystko rzadko narzeka na swój zawód. O tym, że chce uczyć, wiedział już jako nastolatek.

– Dlatego wciąż w tym tkwię, chociaż kiedy sprawdzam stan konta w dzień wypłaty, zwyczajnie chce mi się płakać – mówi.

Pensja Pawła niewiele odbiega od nauczycielskiej płacy zasadniczej. Dodatek motywacyjny to około 170 zł na rękę. Czasem dostanie jakieś pieniądze za zastępstwo, ale te zdarzają się coraz rzadziej. W zawodzie pracuje od prawie 15 lat, a na jego konto zwykle wpływa nie więcej niż 2,9 tys. zł.

Jest ojcem trójki dzieci, jego żona pracuje jako pielęgniarka. Ich wspólne dochody są niewielkie. Zwykle jakoś sobie radzą, dopóki nie zdarzą się niespodziewane wydatki. Kilkukrotnie w takich sytuacjach posiłkowali się kredytem, a on chwytał się dodatkowych zleceń, żeby szybko go spłacić i nie popaść w długi.

Choć byłoby to najprostsze, nie zdecydował się na udzielanie korepetycji. Zależało mu na zajęciu, w które po wielu godzinach spędzonych na prowadzeniu lekcji i przygotowaniu do nich nie musi się angażować emocjonalnie. Zdarzało mu się sprzątać mieszkania, wyprowadzać psy, myć okna biurowców, a nawet skręcać długopisy. Latem dorabiał przy zbiorach owoców. Zimą odśnieżał podwórka w prywatnych domach.

Nie narzekał, liczył się każdy grosz i to, że na pełny etat może wykonywać zawód, w którym czuł się najlepiej, a dzięki temu, że były to prace dorywcze, nie zaniedbywał kontaktu z rodziną.

– Często słyszę, że mógłbym rzucić pracę w szkole i poszukać zatrudnienia w jakiejś korporacji, skoro nie jestem zadowolony z zarobków. Nawet od członka rodziny usłyszałem, że nie mam do siebie szacunku, skoro godzę się na to, żeby pracować za takie grosze. Nikt, dla kogo praca nigdy nie była czymś więcej niż tylko źródłem dochodu, tego nie zrozumie – podkreśla.

SZKOŁA, A POTEM GODZINY ZA KÓŁKIEM TAKSÓWKI

Kiedy więc pieniędzy zaczyna brakować, staje się kierowcą Ubera. Dorabia w ten sposób już od ponad roku i od 1 września nie będzie inaczej.

Wie, że nie będzie łatwo. Czasem wyjedzie na dwie, trzy godziny. Innym razem zarwie noc za kierownicą, żeby od razu po ostatnim kursie, w sobotni poranek, odwieźć synów na zajęcia dodatkowe, następnie chwilę się przespać, sprawdzić zaległe prace domowe, posprzątać mieszkanie, zabrać rodzinę na krótki spacer, przygotować lekcje na kolejny tydzień i spróbować nie zasnąć podczas czytania maili od rodziców uczniów.

W roku szkolnym w rolę taksówkarza wciela się w nocy. Żartuje, że czasem czuje się jak superbohater, który w dzień prezentuje światu zupełnie inną twarz. – Oni też nie dosypiali – przyznaje i uśmiecha się szeroko.

Kolegom z pokoju nauczycielskiego nie chwali się, jak spędza wieczory. Innym kierowcom z kolei nie opowiada o pracy w szkole.

Jako kierowca pracował przez całe wakacje.

– Nigdzie nie wyjechałem. Żona zabrała dzieci nad morze, a ja woziłem klientów po mieście. Chciałem zarobić tyle, żeby coś odłożyć i w nowym roku szkolnym móc trochę zwolnić. W końcu miałem czas, żeby zobaczyć, jak to jest za dnia – żartuje.

Dodaje, że choć pozostaje w oświacie, rozumie kolegów, którzy decydują się zmienić zawód.

– W mojej szkole też są wakaty. Koleżanka, która miała najdłuższy staż z nas wszystkich, długo się wahała, ale w końcu zdecydowała się nie czekać i już te-

JUSTYNA MYSIOR-PAJĘCKA

2 RP

eprasa.pl f59ba7d777

raz odejść na emeryturę. Podczas pożegnania było dużo łez. Mówiła jednak, że to było jedyne wyjście, żeby nie żałowała tylu lat poświęconych na tę pracę – opowiada.

PONAD 20 TYS. WAKATÓW

Z masowymi odejściami ze szkół mamy do czynienia przynajmniej od kilku miesięcy. Jeszcze na początku czerwca mówiło się o maksymalnie 9 tys. wakatów. Niewiele ponad dwa tygodnie później było ich już 13 tys., a 24 czerwca ich liczba przekroczyła 14 tys. Miesiąc później wzrosła do 20 tys.

Obecnie na stronach kuratoriów na terenie całej Polski widnieje ponad 15 tys. ofert. W województwie mazowieckim jest ich blisko 3,3 tys., w małopolskim – ponad 2,7 tys., w śląskim – niemal 2 tys., a w wielkopolskim – 1,2 tys.

Na stronie Kuratorium Oświaty w Łodzi widnieje ponad tysiąc ofert pracy na terenie województwa łódzkiego. I każdego dnia ich przybywa – tylko w poniedziałek, 29 sierpnia, zamieszczono tam ponad 250 ogłoszeń. Najwięcej dla psychologów, pedagogów specjalnych czy nauczycieli języków obcych, ale poszukiwani są nauczyciele właściwie każdego przedmiotu.

Nawet kiedy ofert na stronie ubywa, nie oznacza to, że dyrekcja znalazła nauczyciela. Z czasem ogłoszenie wygasa, a szkoły mimo wciąż dostępnego miejsca pracy nie od razu decydują się publikować ponownie.

– Z pewnością w dużej liczbie placówek będą wakaty nie do uzupełnienia, choćby emerytowanymi nauczycielami czy osobami bez kwalifikacji, bo takie też coraz częściej pracują w szkołach. Może się zdarzyć, że uczniowie nie będą mieć lekcji z ważnego przedmiotu nawet przez kilka miesięcy, bo tak też już bywało. Rodzice będą ponosić wysokie koszty korepetycji, choć to państwo powinno zapewnić edukację – zaznacza Marek Ćwiek, którego zdaniem obecna sytuacja w edukacji nie zachęca osób zaraz po studiach, żeby decydować się na pracę w szkole.

I dodaje: – W naszym zawodzie nie ma młodych osób. Mniej niż 10 proc. stanowią nauczyciele poniżej 35. roku życia. Robi się luka pokoleniowa. Średnia wieku w zawodzie nauczyciela to mniej więcej 49 lat.

NAUCZYCIEL BEZ WYJŚCIA

Andrzej od kilku lat w sierpniu wyjeżdża za granicę, żeby dorobić do nauczycielskiej pensji. Nie tak dawno wrócił z Niemiec, gdzie pracował na budowie.

– Szlag mnie trafia, kiedy słyszę, jak dużo mamy wolnego. W moim przypadku te wakacje, które tak często nam się wypomina, od dawna to albo praca w szkole, której nawet w lipcu mamy sporo, albo praca fizyczna – mówi.

Jest matematykiem w liceum. Pracuje na 1,5 etatu, więc w roku szkolnym nie ma zbyt wiele czasu, żeby dorabiać, ale od września zamierza dodatkowo wykonywać prace wykończeniowe przy remontach.

– Kolega, który ma firmę specjalizującą się w wykończeniach, zaproponował mi to, kiedy dowiedział się, ile zarabiam. Powiedział: „Poświęcisz parę godzin w tygodniu, a całkiem nieźle zarobisz". Zobaczymy, jak to będzie. Właściwie nie miałem wyjścia. Mamy z żoną kredyt hipoteczny. Rata wzrosła nam dwukrotnie. Syn zaczął właśnie liceum, a podręczniki do tanich nie należą. Wydatki się mnożą, a pensja stoi w miejscu – przyznaje.

Kiedy pytam, ile zarabia, przez chwilę waha się, czy odpowiedzieć.

– Wie pani, często, kiedy podaję kwotę, na twarzach ludzi widzę zażenowanie albo słyszę, że to wcale nie tak mało jak na to, że pracuję jakieś 30 godzin przy tablicy. Tyle że zwykle oznacza to dwa razy więcej czasu realnej pracy. Powiem tak, jak dostanę na konto 3,8 tys. zł, to znaczy, że to był dobry miesiąc, a dodam, że mam też wychowawstwo – zaznacza.

I dodaje: – Wiele razy zdarzało się, że żałowałem, że wybrałem taki zawód. Chciałem to wszystko rzucić i zostać księgowym albo bankowcem. Ale później jeden z moich uczniów wygrywał konkurs matematyczny i mówił, że to moja zasługa, albo dzieciak z kiepskimi ocenami dobrze zdawał maturę i dziękował mi za pomoc w przygotowaniu.

JESZCZE NIGDY 1 WRZEŚNIA TAK NIE STRESOWAŁ

Nie ukrywa, że przeraża go widmo strajku. Jak mówi, nie odchorował jeszcze poprzedniego. Dla niego to był moment największego kryzysu, choć już wcześniej bywały momenty, że miał wszystkiego dość.

– Dostawałem telefony od rodziców z pytaniem, jak mogę to robić ich dzieciom. Niektórzy grozili, że będę płacił za korepetycje ich dzieci. Słyszałem, że „w dupach nam się poprzewracało" i mamy zbyt wysokie żądania. Nawet kiedy strajk się skończył, zdarzało się, że rodzice obwiniali nas o to, że ich dziecko dostało słabszą ocenę – mówi.

– W sieci czytałem jeszcze gorsze rzeczy. Załamałem się, chociaż byłem pewny, że jestem silny psychicznie. Pandemia i początek zdalnych zajęć tylko mnie dobiły. Nie jest łatwo wytłumaczyć matematykę na odległość, kiedy nie możesz pokazać uczniowi na kartce, co i jak. Jeszcze gorzej, kiedy rodzice naciskają, że ich syn czy córka nie rozumie czegoś przez ciebie, a ty jesteś na granicy załamania nerwowego.

Zaczęły się problemy z koncentracją i bóle ciała. Oddalał się od żony i syna, bo nie był w stanie rozmawiać z nimi o swoim samopoczuciu. Myślał, że go nie zrozumieją.

– Żyłem w przekonaniu, że mężczyzna nie może sobie pozwolić na okazanie słabości. To mnie zgubiło. Zbyt wiele w sobie tłumiłem. W dniu, w którym niemal nie byłem w stanie podnieść się z łóżka, żona zabrała mnie do lekarza. Od prawie dwóch lat chodzę na terapię, ale każda wizyta kosztuje. Mógłbym korzystać z pomocy na NFZ, ale nie chciałem czekać, a terminy były bardzo odległe. Teraz nie chcę przerywać tego, co już zacząłem – mówi. – Dorabiam także po to, żeby opłacić terapię.

Andrzej w zawodzie nauczyciela pracuje blisko dwie dekady. Przyznaje, że 1 września nigdy wcześniej nie stresował go tak bardzo jak w tym roku: – Od kilku dni nie zasypiam bez środków nasennych, a leki uspokajające weszły na stałe do mojej diety.

Jeszcze kilka miesięcy temu był pewny, że odejdzie z zawodu, ale uczniowie w klasie, w której jest wychowawcą, poprosili, żeby wytrzymał jeszcze rok.

– Mówili: „Niech pan nam pomoże tylko zdać maturę" – i dałem się przekonać. Nie wiem, co będzie dalej, i nawet nie chcę się nad tym zastanawiać.

* Imiona nauczycieli i niektóre szczegóły zostały zmienione.

Kiedy sprawdzam stan konta w dzień wypłaty, chce mi się płakać. Często słyszę, że mógłbym rzucić szkołę i poszukać pracy w korporacji, skoro nie jestem zadowolony z zarobków

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI
W KOŁOBRZEGU

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości położonej w Kołobrzegu przy ul. IV Dywizji Wojska Polskiego
400 m od morza

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Nieruchomość niezabudowana nr 32/1 obręb 6 o pow. 1,2676 ha, KW KO1L/00011923/1, położona przy ul. IV Dywizji Wojska Polskiego w Kołobrzegu.
Cena wywoławcza **16.500.000,- zł** (w tym VAT 23%), wadium 1.650.000,- zł
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego:
7UZ,UT- tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.

Forma zbycia nieruchomości - własność

Przetarg odbędzie się w dniu 4 listopada 2022 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.00

Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu - tablice ogłoszeń usytuowane: na budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 oraz w budynku III piętro

Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu - internetowa strona Urzędu Miasta Kołobrzeg pod adresem www.kolobrzeg.pl, Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: e.pyjek@um.kolobrzeg.pl

1 RP OGŁOSZENIE 34201200

Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny, ul. 3 Maja 46-48 w Oleśnicy, w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą **Ns 171/22** prowadzi postępowanie
o stwierdzenie nabycia spadku:

1. po **Teresie Konefał** zmarłej 17.12.2008 roku w Bierutowie, ostatnio stale zamieszkałej w Bierutowie (w woj. dolnośląskim, w pow. oleśnickim, gm. Bierutów)
2. po **Marcinie Konefał** zmarłym 10.12.2011 roku w Bierutowie, ostatnio stale zamieszkałym w Bierutowie (w woj. dolnośląskim, w pow. oleśnickim, gm. Bierutów)
3. po **Janie Konefał** zmarłym 12.09.2020 roku w w Bierutowie, ostatnio stale zamieszkałym w Bierutowie (w woj. dolnośląskim, w pow. oleśnickim, gm. Bierutów)

Sąd wzywa spadkobierców zmarłych, aby w ciągu **trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34201369

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW w NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności udziału w wielkości 3/32 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Bestwinie (KW nr KA1P/00072576/0, dz. nr 958/39), o pow. całkowitej 6786 m²

Cena wywoławcza wynosi **7 860,00 zł netto.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **29 września 2022 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.**

OGŁOSZENIE 34201391

INFORMACJA

Burmistrz Ciechanowca, działając na podstawie art. 97a. Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899), informuje o zamiarze dokonania podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym:
- działka ewidencyjna oznaczona **nr 2041** o powierzchni 0,3741 ha, położona w obrębie Ciechanowiec, gmina Ciechanowiec,

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, winny zgłosić się w Urzędzie Miejskim w Ciechanowcu, ul. Mickiewicza 1, 18-230 Ciechanowiec w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji. Po upływie tego terminu zostanie wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34201258

Sygn. akt I Ns 1395/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 1395/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Henryka Tomaszewskim, synu Czesława i Kazimiery z domu Mikołajczyk, zmarłym 22 września 2021 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34201378

eprasa.pl f59ba7d777

Wysoko nad Ameryką

Polacy, obrońcy mundialowego złota, oddali USA pierwszego seta, ale im dłużej trwała walka, tym bliżej perfekcji fruwali. I wygrali 3:1.

Rafał Stec

• **Z Katowic, gdzie rozgrywane były mecze grupy A i C, nasi siatkarze przenoszą się do Gliwic. W tamtejszej hali w niedzielny wieczór rozegrają spotkanie 1/8 finału mistrzostw świata**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nikt inny tak nie serwuje. Mateusz Bieniek nie wzlatuje pod sufit, nie bierze olbrzymiego zamachu, uderzenie poprzedza krótkim, szybkim szarpnięciem ramienia. Ale umie skrzywdzić każdego: wybiera między mnóstwem trajektorii lotu piłki, nadaje piłce dezorientującą przeciwników rotację. Kiedy we wtorkowy wieczór naskoczył na Amerykanów, Polacy natychmiast objęli czteropunktową przewagę w inauguracyjnym secie – okazałą, sądziliśmy, że można spokojnie zmierzać do końca partii.

Nie z siatkarzami USA takie numery. Oni są chyba najcierpliwszą drużyną świata – lubią wielokrotnie ponawiać atak, świadomie opierać piłkę o blok, przedłużać akcję, ciułać punkty z drobiazgów. I nie rezygnują nigdy, niezależnie od skali strat, jakie muszą odrobić.

Teraz też działali konsekwentnie, więc na boisku rozgorzała walka wet za wet. Wreszcie oglądaliśmy w Spodku kawał porządnego sportu. Wcześniej kibice pożądający emocji musieli odczuwać rozczarowanie: we wszystkich ośmiu rozegranych w katowickiej hali meczach padł wynik 3:0, ledwie trzy z 24 setów kończyły się minimalną przewagą zwycięzcy. Letnio.

Aż przyszedł wtorek. I najpierw Meksykanie oszaleli ze szczęścia po sensacyjnym triumfie nad Bułgarią, a następnie zderzyli się ze sobą potentaci, główni obok Francji kandydaci do złota. Nie wstrzymywali ręki w ataku, pokrywali całe boisko defensywnymi akrobacjami – stało się jasne, że o wyniku przesądzą detale.

Pierwszą partię wzięli Amerykanie. 23:25, ostatni punkt rywale zawdzięczali nieszczęsnej wpadce Aleksandra Śliwki, który według sędziego popełnił techniczny błąd przy odbiorze serwisu, dotykając piłki dwukrotnie.

Fantastyczny pomysł Kurka

Polacy od kilkunastu dni wyglądali w akcji znakomicie, wygrali 16 setów z rzędu – najpierw w meczach Memoriału Wagnera, następnie w sparingu z Argentyną, aż wreszcie w inaugurujących mundial spotkaniach z Bułgarią i Meksykiem.

Dopiero teraz mieliśmy się jednak przekonać, jak zareagują na zwarcie z czołówką. Z drużyną serwującą i zbijającą mocniej, broniącą w sposób lepiej zorganizowany, skaczącą do bloku szybciej – i w ogóle uprawiającą wyższą siatkarską inżynierię niż poprzedni rywale. Polacy przegrali z nią w niedawnym półfinale Ligi Narodów, i to aż 0:3, co prawie im się nie zdarza, to była jedyna tak bezdyskusyjna porażka reprezentacji w ostatnich 40 (!) meczach. Amerykanie zagrali wtedy bez swego gwiazdora, potrafiącego uwijać się na różnych pozycjach skrzydłowego Matthew Andersona. Gdyby zatem Polakom miało się znów nie powieść, niezdolność do złamania USA mogłaby utkwić w ich głowach. Zwłaszcza że rywale i tym razem wtruchtali na boisko w niepełnym składzie – bez Micah Christensona, lidera o prawdopodobnie jeszcze większym wpływie na grę, bodaj najznakomitszego rozgrywającego świata.

We wspomnianym pierwszym secie Amerykanie nade wszystko agresywnie serwowali, przyłożyli Polakom aż czterema asami. Gospodarze do połowy drugiej partii nie odpowiedzieli ani jednym – aż wyczekiwany pocisk wystrzelił Bieniek, zdecydowanie najgroźniejszy w polu zagrywki.

Wreszcie oglądaliśmy w Spodku kawał porządnego sportu. Wcześniej kibice pożądający emocji musieli odczuwać rozczarowanie: we wszystkich ośmiu rozegranych w katowickiej hali meczach padł wynik 3:0, ledwie trzy z 24 setów kończyły się minimalną przewagą zwycięzcy

Długo nie mógł się rozkręcić Bartosz Kurek, kapitan i największy bohater poprzednich MŚ. Ale kiedy ożył, nasza reprezentacja zdołała wreszcie uciec rywalom na kilka punktów, a po chwili odpalił jeszcze Kamil Semeniuk – i drużyna Grbicia wyrównała, zrobiło się 1:1.

Wszystko wskazywało na to, że widowisko będzie się ciągnęło całą wieczność. Wieczność potrwają pojedyncze akcje, sety, mecz. Siły wyglądały na zbyt wyrównane, by ktokolwiek miał przejąć kontrolę nad sytuacją. Gdy jednak serbski trener skorzystał z bogactwa kadry, posyłając na boisko Tomasza Fornala, Polacy nabrali rozpędu – wydajnie działali i przy ziemi, odbierając serwis, i w powietrzu, oblatując Amerykanów na całej szerokości siatki. Nawałnicy nie wytrzymał nawet Anderson i został odsunięty do strefy dla rezerwowych.

Siatkarze z USA mogli się łudzić, dopóki nie zaczęli się odbijać od polskiego bloku. To był ostatni brakujący element – kiedy gospodarze ustawili nad siatką wieloręką ścianę, sprawa została rozstrzygnięta. Amerykanom pozostało co najwyżej podziwiać, jak fantastyczny pomysł na wtorkowy wieczór realizuje Kurek – z każdą minutą przybywa mu energii, w każdym secie zbija efektywniej i efektowniej. Czyżby miał ochotę na kolejną nagrodę dla najbardziej wartościowego siatkarza mundialu?

Stawkę mecz miał niebagatelną tylko w sensie niewymiernym, prestiżowym i psychologicznym. Na turniejowe losy o tyle nie wpływał, że FIVB obiecała rozstawić naszych siatkarzy przed 1/8 finału niezależnie od wyników w fazie grupowej. Obdarowała tym przywilejem obu gospodarzy turnieju – także drużynę Słowenii, która mistrzostwa współorganizuje.

Polacy walczyli więc także o to, by nikt nie mógł im wypomnieć, że otrzymali cokolwiek za darmo. Ponieważ pokonali Amerykanów i zakończyli fazę grupową z kompletem punktów, kontrowersyjna decyzja FIVB okazała się poniekąd zatwierdzeniem rzeczywistości – działacze wykonali ruch wyprzedzający, uhonorowali drużynę zasługującą na status wysoko rozstawionej. Gry ze słabszym przeciwnikiem w 1/8 finału nie będą zawdzięczali prezentowi od działaczy, zdobyli ją na boisku.

Teraz mundial zamiera

Wczoraj, już po zamknięciu tego wydania „Wyborczej", zakończyły się ostatnie mecze fazy grupowej, które wyłoniły przeciwnika Polaków w kolejnej rundzie, i powstała wspólna tabela oraz drabinka na resztę turnieju. Turnieju, który teraz zamiera. To dalekie od siatkarskich standardów, ale wymuszone zmianą formuły MŚ: w najbliższych ośmiu dniach Polacy rozegrają ledwie jeden mecz, właśnie w 1/8 finału. A potem nastąpi piorunujący finisz – ćwierćfinały w czwartek, w razie sukcesu półfinały i mecze o medale w sobotę i niedzielę. ●

Polska – USA 3:1 (23:25, 25:21, 25:19, 25:21). Skład Polaków: Janusz, Śliwka, Kochanowski, Kurek, Semeniuk, Bieniek oraz Zatorski (libero), Łomacz, Kaczmarek, Fornal

FUNDACJA ZŁOTOWIANKA

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego **Kuby Przybylskiego**. Kuba zmaga się z **Mózgowym Porażeniem Dziecięcym**, padaczką, wzmożonym 4-kończynowym napięciem mięśniowym, zaczęły robić się przykurcze w zgięciach kolanowych, samodzielnie nie siedzi, nie chodzi. Jest pod stałą kontrolą lekarzy specjalistów. Od urodzenia jest rehabilitowany i wymaga stałej opieki. ***Zwracamy się z gorącą prośbą o dofinansowanie do turnusu rehabilitacyjnego.*** Pomimo swojej niepełnosprawności to bardzo pogodny chłopiec, ale ból sprawia, że łezki krążą coraz częściej w Kuby oczkach. Wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne są konieczne ze względu na utrzymanie wcześniej zdobytej sprawności fizycznej co wiąże się z dużymi kosztami, które przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego bardzo prosimy Państwa o wsparcie dla Kuby.

Fundacja „Złotowianka"
25 8944 0003 0002 7430 2000 0010
z dopiskiem: *darowizna na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210*

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34196796

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl f59ba7d777